1
CJALNY

GAZETY WOJENNE

Dodatek do unikalnej kolekcji z II wojny światowej

FILMY

Cień swastyki nad Polską

1933 - 1939

Kaseta wideo ok. 56 min.
Nigdy dotąd nie publikowane wspomnienia

cena 19,99 zł

ISSN 1505-0122 - INDEKS: 00390690

WYDANIE SPECJALNE

Niepublikowane dotychczas ujęcia fil kampanii wrześn

Dziś w numerze:

KASETA WIDEO

Kasety wideo „Gazet Wojennych" prezentują pełny i dynamiczny obraz wydarzeń II wojny światowej. Zrealizowane na podstawie ujęć archiwalnych pochodzących z polskich, niemieckich i rosyjskich zbiorów, poparte rzetelnym komentarzem źródłowym, są dokumentem o wyjątkowej wartości, niezbędnym dla zrozumienia przyczyn wydarzeń, dla prześledzenia działań wojennych i ich wpływu na losy ludności cywilnej.

Niektóre z prezentowanych ujęć udostępnione są po raz pierwszy. Proponują więc nowe, inne niż dotychczas spojrzenie na wydarzenia tamtych dni.

Każda kaseta zawiera ok. 56 minut historycznych dokumentów filmowych, skupionych wokół tematu prezentowanego przez towarzyszące jej wydanie specjalne „Gazet Wojennych".

GAZETY WOJENNE
Wydawca: P.O.Polska Warszawa
Redaktor naczelny: Dariusz Jaroszek
Redaguje zespół w składzie:
Teresa Czekaj, Aleksander Ters, Mikołaj Jagóra, Marzena Komsta,
Opracowanie graficzne:
Anita Frąckowska, Jean Restayn
Konsultanci:
Zbigniew Wawer, Jan Rutkiewicz, Piotr Moszyński
Adres redakcji
ul. Kredytowa 1 A/2 - 00-156 Warszawa

KOLPORTAŻ
Pro Press Sp. z o.o. ul. Burakowska 11
01-066 Warszawa
tel. (0-22) 636-98-66 [fax (0-22) 636-98-63

PRENUMERATA
Sprzedaż numerów archiwalnych
Prenumerata Mailing
Polska Sp. z.o.o. ul. Burakowska 11
01-066 Warszawa
tel. (0-22) 636-98-65 fax (0-22) 636-98-64
PKO BP I/O w Warszawie
nr 10201013-552277-270-1-111
Druk: Winkowski Sp. z o.o.
64-920 Piła, ul. Okrzei 5

© P.O. POLSKA MCMXCVIII
INDEKS: 343765 - ISSN: 1505-0122

SEKUNDY PRZED BURZĄ 4

Sierpień 1939 r. Ostatnie chwile pokoju w Europie, która wszelkimi dostępnymi środkami dyplomatycznymi stara się zapobiec wybuchowi wojny. Jest już jednak za późno, a podjęte wysiłki nie są wystarczająco przekonujące, by powstrzymać hitlerowską machinę wojenną.

WIR WRZEŚNIA 6

Polski wrzesień. Przez ponad miesiąc trwać będą zmagania Wojska Polskiego z najeźdźcami. Bitwa pod Mokrą, pod Węgierską Górką, bitwa nad Bzurą, obrona Modlina... Zapiszą się one złotymi zgłoskami w annałach polskich sił zbrojnych i udowodnią światu, że można stawić czoło uważającej się za niepokonaną armii Hitlera.

PANORAMA 12

Wybrane kadry z filmu „Cień swastyki nad Polską".

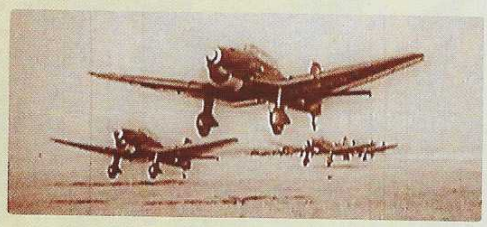

REAKCJE ZACHODU 14

3 września 1939 r. Wielka Brytania oraz idąca za jej przykładem Francja, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, wypowiadają wojnę Rzeszy. Jednak - wbrew oczekiwaniom Polski - żadne z nich nie przystąpi do zdecydowanych działań na froncie.

WESTERPLATTE 7 DNI PIEKŁA

1-7 września 1939 r. Obrona składnicy tranzytowej na Westerplatte stanie się jednym z symboli kampanii wrześniowej. Dwustuosobowa załoga przez cały tydzień będzie przeciwstawiać się nalotom bombowym, ostrzałowi artyleryjskiemu i atakom niemieckiej piechoty.

BOLSZEWICY!

17 września 1939 r. Kiedy o świcie armie Ukraińskiego i Białoruskiego Frontu przekroczyły wschodnią granicę Rzeczypospolitej, nie spodziewano się, że niemal miesiąc wcześniej w tajnym p kole do paktu Robbentrop-Mołotow strony zadecydowały o losie Polski. P sany wówczas w Moskwie czwarty jej biór stał się rzeczywistością.

SERCE KRAJU

8-27 września 1939 r. Warszawa. Miasto, które - za swój bezprzykładny opór - stanie się ofiarą szczególnej zawziętości wroga. Miasto, którego obrona wyniesie je do rangi symbolu, a kapitulacja wstrząśnie całym społeczeństwem Polski.

HUMOR I SATYRA

Zjadliwa ironia, cięty dowcip. Spojrzenie satyryków i rysowników na sytuację polityczną Europy w przeddzień wybuchu II wojny światowej.

z okresu poprzedzającego wybuch II wojny światowej i z tragicznych dni opatrzone szczegółowym komentarzem historycznym

Cień swastyki nad Polską

Wydanie specjalne „Gazet Wojennych" wzbogacone o kasetę wideo jest dodatkiem do encyklopedycznej kolekcji przedstawiającej najistotniejsze wydarzenia II wojny światowej. Zawarte w nim urywki wspomnień, dokumenty i fotografie są bezpośrednim świadectwem wydarzeń tamtej epoki. Uzupełniają one zarówno oblicze wypadków, które doprowadziły do wybuchu wojny jak i wizerunek tragicznej w skutkach kampanii wrześniowej, która zapoczątkowała sześć lat okupacji Rzeczypospolitej.

Przebieg pierwszych operacji wojskowych września 1939 r. prezentowaliśmy już w pierwszym numerze „Gazet Wojennych". Zawierał on czterostronicową wkładkę, w której przeanalizowano główne etapy, jakie doprowadziły do wybuchu działań wojennych. Numer 2 dotyczył przystąpienia do wojny Francji i Wielkiej Brytanii i reakcji opinii publicznej tych państw na zaistniałą sytuację. Symbol polskiego bohaterstwa i poświęcenia - obrona składnicy tranzytowej na Westerplatte została szczegółowo omówiona w Numerze 3 „Gazet Wojennych". Zaś Numer 4, w całości poświęcony agresji radzieckiej 17 września 1939 r. rzuca promień światła na fałszowaną za czasów Polski Ludowej tragedię polskich kresów wschodnich. Numer 5 - „Upadek Warszawy", analizuje sytuację stolicy kraju aż do kapitulacji miasta 28 września 1939 r.

Wszystkie numery „Gazet Wojennych" wraz z towarzyszącymi im reprintami gazet oraz unikalnymi dokumentami z tamtej epoki są do nabycia w serwisie archiwalnym redakcji.

Berlin - sekundy przed burzą

Gdy w sierpniu 1939 r. Francja i Wielka Brytania rozpoczynają rozmowy wojskowe z ZSRR, nikt nie spodziewa się, że równolegle o względy Stalina ubiega się Rzesza. Podpisanie paktu Ribbentrop-Mołotow położy kres złudzeniom demokracji europejskich, a tajny protokół do paktu przypieczętuje los Polski. Cała Europa zwielokrotni wysiłki, by uniknąć wojny. Na próżno...

Generał Paul Stehlin pełnił funkcję attaché wojskowego przy ambasadzie francuskiej w Berlinie. Opuścił stolicę Rzeszy ostatnim pociągiem dyplomatycznym...

Dziś jest 28 sierpnia. Kości zostały rzucone. Wojna jest kwestią dni, a nawet godzin. W Berlinie, Paryżu i Londynie odbywa się nowa *feeria* spotkań między Brytyjczykami, Francuzami i Włochami, którzy - podobnie jak we wrześniu 1938 r. - pełni dobrych chęci, próbują wspólnie uniknąć najgorszego.

Hitler żąda w swym ultimatum, by przedstawiciel Polski, dysponujący odpowiednimi pełnomocnictwami, stawił się w Berlinie w ciągu dwudziestu czterech godzin. Dobrze mu wiadomo, iż ani jeden z tych warunków nie jest możliwy do spełnienia. Po pierwsze - chodzi tu o reprezentanta upoważnionego do złożenia podpisu na dokumencie równoważnym kapitulacji po całkowitej klęsce wojskowej. Po drugie - ze względu na czas, w jakim ma przybyć pełnomocnik Polaków - jest to absolutnie nierealne.

Cała ta sytuacja wydaje mi się jałowym zamieszaniem. Pobożnymi życzeniami, które nic już nie zmienią. Decyzje bowiem zapadły.

Ze zdziwieniem dowiaduję się jednak, że Coulondre dołączył się do brytyjskiego dyplomaty, radząc ambasadorowi Polski, by przystał na niemiecką propozycję bezpośrednich negocjacji. Czyżby - tak jak w Monachium - obawa przed wojną pchała nas do nowej zdrady naszych zobowiązań przyjścia z pomocą przyjaznemu narodowi zagrożonemu unicestwieniem? Tego właśnie obawiałem się podczas całych tych napiętych dwudziestu czterech godzin. Zadziwiające jest, iż właśnie w owym oczekiwaniu, w świadomości, że przedstawiciel Polski nigdy nie nadejdzie, zrodziła się nadzieja uniknięcia wojny.

Rodzaj euforii opanował ambasady i konsulaty. Jest to łudząco podobne do gwałtownego odprężenia, które nastąpiło owego popołudnia poprzedzającego wylot do Monachium. Emocje ogarnęły nawet Coulondra, który przemawia z egzaltacją, wywołaną nieoczekiwaną nadzieją. Udaje mu się przekonać samego siebie, iż nie wszystko stracone. Zaraził się iluzją, jaka zapanowała wśród innych dyplomatów. Wydaje mu się, że - w obliczu niemieckich wymagań - Polska skapituluje bez walki i wydeleguje przedstawiciela, który przystanie na wszystko. [...]

Nazajutrz, 31 sierpnia, spędzam ranek na dyskusjach z amerykańskimi i skandynawskimi dyplomatami, którzy z zainteresowaniem śledzą rozwój wydarzeń. Spotykam się także z jednym z mych przyjaciół z gabinetu Ribbentropa. Nie dowiaduję się niczego interesującego. Coulondre, z którym rozmawiam przez moment, sprawia przykre wrażenie. Jest zirytowany sam sobą, jakby nieobecny. [...]

Podczas kolacji dowiaduję się, iż odbyło się mnóstwo

▲ **Wizyta dyplomatyczna w Berlinie r lat przed wojną. Minister Beck i amba RP Lipski opuszczają kancelarię Rzes** *(ADM)*

◀ **Kanclerz Hitler paraduje ulicami Be** *(AKG)*

rozmów telefonicznych i dyskusji ambasadorami i szefami misji dyploma Po stronie niemieckiej nie odnotowano najmniejszej zmiany. Coulondre, Hende ski konsultowali się kilkakrotnie. Hend dział się z Ribbentropem, Coulondre też o audiencję u niego. Lipski wciąż odma zania kontaktu z Ministerstwem Spraw Z nych Rzeszy, przynajmniej do chwili, ki ma jakieś instrukcje swego rządu.

Cała ta sytuacja wydaje mi się ja mieszaniem. Pobożnymi życzeniami, nic już nie zmienią. Decyzje bowie Podobno Hitler obserwuje te dziwacz gi z obojętnością i - drogą podsłuchu nego - dowiaduje się o naciskach, j Francji i Wielkiej Brytanii starają si na Polskę, by za wszelką cenę nie do ść do wojny.

Paul Stehlin, „Świadectwo dla historii", Laffont

1939

21 sierpnia:
przerwanie rozmów między rządami Francji, Anglii i ZSRR

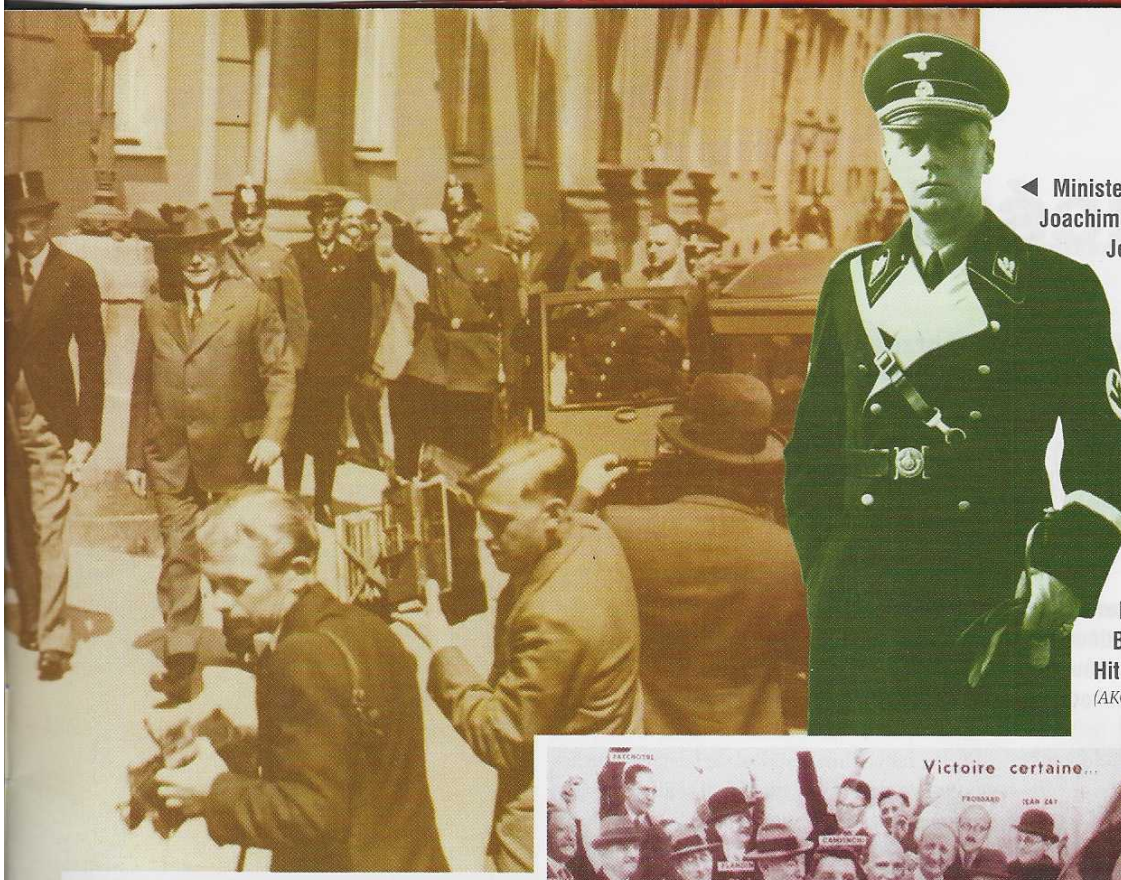

◀ **Minister Spraw Zagranicznych Rzeszy Joachim von Ribbentrop. Jeden z sygnatariuszy radziecko-niemieckiego paktu o nieagresji.**
(AKG)

▼ **Dyskusje brytyjskiego premiera Chamberlaina z premierem Francji Daladierem nie zaważyły na decyzji Hitlera.**
(zbiory prywatne)

▼ **„Pewne zwycięstwo": wyścigi szefów rządów. Neville Chamberlain, Edouard Daladier i Józef Beck wyprzedzają Mussoliniego, Hitlera oraz księcia Ciano.**
(AKG)

Płk dypl. Antoni Szymański, attaché wojskowy przy ambasadzie polskiej w Berlinie w latach 1932-1939, przeżywał chwilę hitlerowskiej napaści na Polskę w „paszczy lwa".

Ambasada świeciła pustkami. Ambasador Lipski porał się jeszcze z pozorami ugodowych intencji Hitlera, których cel był jeden: całą odpowiedzialność za wojnę zrzucić na rząd RP.

Dniem i nocą pełniono dyżur przy radioodbiorniku i telefonie. Każdej chwili mieliśmy jeszcze możność łączenia się z Warszawą. Nadeszła noc z czwartku na piątek, z 31 sierpnia na 1 września. Około 4 nad ranem zerwaliśmy się wszyscy, przebudzeni warszawskim alarmem radiowym o niemieckim najeździe.

A więc bez wypowiedzenia wojny... Hitler kłamał nawet wówczas w swym orędziu radiowym, że „musiał" strzelać w odpowiedzi na polskie strzały. Ale jego „es wird zurückgeschossen" nie przekonało nikogo, że nie on rozpoczął wojnę.

Niemcy przerwali naturalnie natychmiast łączność ambasady nie tylko z Warszawą, ale w ogóle z kimkolwiek. Przedstawicielstwo Polski zamknęło ze swej strony bramę wjazdową. Widniejąca na niej tarcza z naszym godłem państwowym świadczyła o eksterytorialności tego gmachu.[...]

Już 2 września nadchodziły niepokojące wieści o niemieckich zagonach i bombardowaniach lotniczych. Wydawało nam się, że w takich warunkach nie powinno zabraknąć kogokolwiek, by spieszyć z pomocą zagrożonemu krajowi. Zapytany przez ambasadora Lipskiego, uzasadniałem konieczność wybrania najszybszego kierunku powrotnego do kraju, tzn. przez kraje skandynawskie. W Kopenhadze istniała zawsze możliwość zastosowania się do innych dyrektyw z Warszawy. [...]

Hitler kłamał nawet w swym orędziu radiowym, że „musiał" strzelać w odpowiedzi na polskie strzały.

Nad pociągiem naszym straż przejęli znowu „SS-mani", po jednym na każde wejście do wagonów typu międzynarodowego. W drodze ku północy przybyliśmy na główny dworzec hamburski. Peron był pełen cywilnej ludności, z zaciekawieniem i niepokojem przyglądającej się naszemu wyjazdowi. Stojąc przy otwartym oknie patrzyłem z uwagą na te tłumy, z których zachowania się i wyrazu oczu czytałem trwogę przed wojną. Nie tylko nie padł ani jeden okrzyk przeciwko Polsce, ale podróżni najbliżej mnie stojący wymieniali ze mną przychylne spojrzenia, a wielu z nich, przerzucając swój wzrok na posterunki czarnej gwardii hitlerowskiej, w rozkroku pilnującej naszych wagonów, nie kryło wyraźnej niechęci. Pociąg ruszał z wolna. Miałem wrażenie, że gdyby ktoś z tłumu podniósł kapelusz czy rękę, tłum prawdopodobnie podchwyciłby taki odruch żegnania nas.

Antoni Szymański, „Zły sąsiad", Veritas, Londyn, s. 181-188

23 sierpnia:
podpisanie paktu o nieagresji między Niemcami i ZSRR

24 sierpnia:
początek mobilizacji w Wielkiej Brytanii

25 sierpnia:
traktat o wzajemnej pomocy między Wielką Brytanią i Polską

Wir września

Przekroczenie granic Rzeczypospolitej przez wojska niemieckie bez wypowiedzenia wojny postawiło Wojsko Polskie w niebywale trudnym położeniu. Mimo to bitwy pod Mokrą, Wizną, Węgierską Górką czy - największa z nich - bitwa nad Bzurą udowodnią światu, że młode - zaledwie dwudziestoletnie państwo - z bezprzykładnym bohaterstwem stawia czoło niemieckiej inwazji

Podczas kampanii wrześniowej Władysław Anders dowodził złożoną z czterech pułków Nowogródzką Brygadą Kawalerii wchodzącą w skład Armii „Modlin". Walczył bohatersko, mimo iż był świadom nieprzygotowania kraju do wojny.

Już wiosną 1939 wiedzieliśmy, że wojna z Niemcami jest nieunikniona. Koncentracja wojsk niemieckich w bazie wypadowej w Prusach Wschodnich oraz w Czechosłowacji świadczyła, że obcęgi niemieckie zaciskały się koło Polski. Męczące wyczekiwanie. Wzburzał mnie zakaz przybliżania nawet niewielkich oddziałów do granicy, a także zakaz budowania umocnień obronnych. Miało się wrażenie, że najwyższe władze nie mają pewności, czy wojna wybuchnie. Dopiero w lipcu wzięto się do kopania okopów, zaciągaliśmy zasieki druciane, przygotowywaliśmy schrony dla karabinów maszynowych i działek przeciwpancernych. Jakież straszliwe prowizorium! Cóż za wartość przedstawiały moje maleńkie, leciutkie samochody pancerne przeciwko potężnym niemieckim czołgom! Czułem, że wojna będzie niezmiernie ciężka. Trzeba, żeby żołnierz zdobył się na najwyższe bohaterstwo, przetrwał i umożliwił sojusznikom zachodnim udzielenie nam pomocy.

Uciążliwe oczekiwanie, graniczące z rozpaczą, kiedy mobilizację ogólną, przygotowaną na 29 sierpnia, raptem odwołano. Trzeba zrozumieć: dosłownie na trzy dni przed rozpoczęciem wojny. Dziś wiemy, że stało się to wskutek *démarche* ambasadorów: brytyjskiego - Kennarda i francuskiego - Noëla. Świat nie chciał wierzyć w wojnę. Polskę kosztowało to wiele, gdyż co najmniej o kilka tygodni przyspieszyło to naszą klęskę.

Władysław Anders „Bez ostatniego rozdziału", Test, Lublin 1995

Józef Wyrwa walczył w kampanii wrześniowej. Tragiczny obrót sytuacji zmusił go do zrzucenia munduru. Nie pogodził się jednak z porażką i rychło wstąpił do partyzantki.

Odwieczny nasz wróg napadł na Polskę. Żołnierz polski z entuzjazmem, z wiarą w zwycięstwo porywa za broń. Niestety! Nie pogoń za wrogiem, lecz odwrót przypadł mu w udziale. Baon Obrony Narodowej 4 pułku piechoty Legionów, do którego zostałem przydzielony, wycofuje się z Kielc. Trudno przedostać się przez masy ludzkie uciekające w popłochu z miasta. Piechota, artyleria, kawaleria pomieszana z ludnością cywilną tworzą jedno wielkie kłębowisko. Głodni, zmęczeni, niewyspani, cofamy się nieustannie w stronę Sandomierza.

W okolicy Ostrowa stoi na szosie grupa pań, częstując nas mlekiem i herbatą. Jedna z nich, złożywszy ręce jak do modlitwy, spojrzała na mnie błagalnym wzrokiem. „Proszę pana, czy to p że panowie uciekacie? Czy to jest możliwe sze wojsko, w którym tak wielką nadzieje damy, ucieka? Proszę powiedzieć! To niep Niemożliwe, ażeby nasi żołnierze uciekali

Spojrzałem w oczy utkwione we mnie i jące odpowiedzi. Nie mogłem zdobyć się wagę, żeby powiedzieć prawdę. Skłamałe żegnałem się szybko, żeby nie widzieć utkw we mnie zrozpaczonych oczu.

Wleczemy się dalej. Żołnierze głodni, zm ale na duchu nie upadają. Pod Sandomierz tykamy się z Niemcami. Podpułkownik (wódca - nazwiska nie pamiętam), kilku o i znaczna część żołnierzy dostaje się do Obejmuję dowództwo nad resztą wojska. tuję batalion z napotkanych rozbitków. Idz Rozwadów, Tarnobrzeg, Chełm. Wszędzi

1939

1 września:
Fall Weiss - niemiecka agresja na Polskę

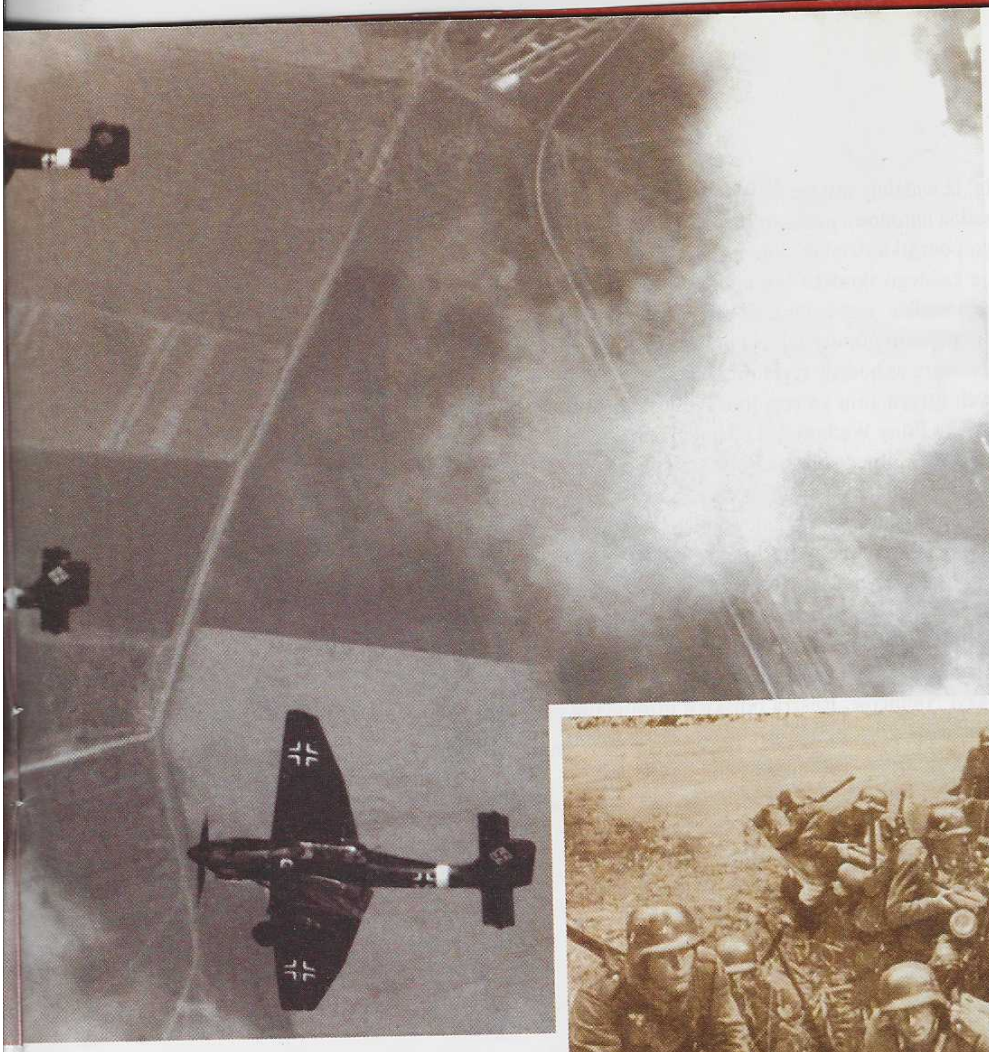

◀ **Eskadra *Junkersów Ju-87* (sztukasów). Bombowce te atakowały zarówno obiekty wojskowe jak i ludność cywilną.**
(ECPA)

▼ **Przeprawa niemieckiej piechoty, wraz ze sprzętem, w okolicach Bzury.**
(zbiory prywatne)

◀ **Od pierwszych lat niepodległości przypisywano kawalerii zbyt dużą rolę jak na warunki nowoczesnego pola walki.**
(zbiory prywatne)

◀ **Gdzieś w Polsce. Dowództwo niemieckiej jednostki nad mapą sztabową.**
(ECPA)

kamy żołnierzy - rezerwistów w cywilnych ubraniach. Proszą o broń. Chcą walczyć, są żołnierzami.

Spodziewamy się, że będziemy się bronić za Bugiem. Niestety! Otrzymaliśmy zdradziecki nóż w plecy. Na marne poszło męstwo polskiego żołnierza. Nad Bugiem spotykamy grupę żołnierzy stojących koło dużego ogniska, na którym pali się broń. Nie oddadzą jej wrogom! Stoją i patrzą osłupiałym wzrokiem na palące się karabiny. Wśród żołnierzy stoi major ze zwieszoną głową. Po policzkach staczają się łzy.

Pod Hrubieszowem mjr Marszałek usiłuje zorganizować wojsko do walki. Daremny trud! Inwazja armii sowieckiej unicestwiła obronę. Znajdujemy się pomiędzy dwoma potęgami. Po kilkugodzinnych zmaganiach wycofujemy się. Maszerujemy w kierunku Puław. Kilkakrotnie spotykamy się jeszcze z Niemcami. Urządzamy zasadzkę na patrol motocyklistów i znikamy w lesie. Staraliśmy się spełnić swój obowiązek żołnierski, dopóki to było możliwe. Pod Szydłowcem dwóch żołnierzy rzuca się na kolumnę maszerujących Niemców. Zabijają granatami kilku i sami giną. Woleli śmierć niż życie w niewoli. Koło Skarżyska rozbrojony już żołnierz polski podrzyna brzytwą Niemcowi gardło i pada trafiony kulą. I on nie mógł pogodzić się z niewolniczym jarzmem.

„Proszę pana, czy to prawda, że panowie uciekacie? Czy to jest możliwe, że nasze wojsko ucieka ? To nieprawda! Niemożliwe, ażeby nasi żołnierze uciekali!"

Zatrzymujemy się w Łupkach Niezabitowskich. Ogień artyleryjski uświadamia nas, że na drugim końcu tej samej wsi kwaterują Niemcy. Ostrzeliwują pobliski las, w którym - według informacji mieszkańców - znajduje się płk Koc z grupą nierozbrojonego jeszcze wojska.

Trudno wydostać się ze wsi w mundurach. Musimy przeprawić się przez Wisłę. Nie wiemy, co czeka nas na drugim brzegu rzeki. Może przywitają nas pociski wroga. Rozmundurowanie jest nieuniknione.

Nadeszła tragiczna dla żołnierza chwila. Dałem rozkaz, ażeby rozdać broń chłopom na wsi, a mundury zamienić na ubrania cywilne. W ciągu krótkiego czasu zniknęło wojsko. Małe grupki opuszczały wieś, udając się do swych domów. Ja również zamieniłem płaszcz na zgrzebną kapotę cywilną i ubrałem ją na mundur. Szedłem sam, żaden z żołnierzy nie pochodził z mojej okolicy. Smutna to była podróż! Nie takiego powrotu spodziewaliśmy się wyruszając na wojnę.

Nawet wrogowie nasi muszą przyznać, że podczas kampanii wrześniowej, tak wśród wojska jak i wśród całego narodu polskiego, zapał był ogromny. Żołnierz polski zrobił wszystko, co w tych warunkach było możliwe. Spełnił swój obowiązek. Zawiodło tylko dowództwo. Jednakże żadne inne dowództwo wojny wygrać nie mogło, wynik jej został z góry przesądzony. Zemściły się na nas błędy popełnione przed wojną. ❝

Józef Wyrwa, „Pamiętniki partyzanta", Oficyna poetów i malarzy, Londyn 1991

2 września:
pierwsi jeńcy polscy przybywają do obozu Stuthof

3 września:
personel ambasady polskiej opuszcza Berlin

5 września:
generał von Brauchitsch ustanawia „sądy wyjątkowe"

W kilka tygodni po zakończeniu kampanii w Polsce, pułkownik Wehrmachtu von Xylander analizuje parametry i przebieg działań wojennych z punktu widzenia sztabu niemieckiego.

Tuż przed wybuchem wojny w 1939 r. mocarstwa nieprzyjazne Rzeszy sądziły, iż uda im się ustanowić przeciwko nam jedność front na wschodzie. Polska, jako nasz zagorzały przeciwnik, wydawała się im wymarzonym sprzymierzeńcem.

Wraz z rozpoczęciem wojny światowej w 1914 r. wybór frontu, na który Niemcy mają przenieść główny wysiłek wojenny, był niejasny. Natomiast w 1939 r. sytuacja była prosta. Niemieckie natarcie na Francję natrafiłoby na Linię Maginota i z tego powodu zajęłoby zbyt wiele czasu. Dlatego należało rozpocząć działania od naszego przeciwnika na wschodzie. Powoli Polska stawała się więc głównym celem naszych operacji. Skoncentrowaliśmy tam wszystkie siły, oczywiście oprócz tych, które były absolutnie niezbędne na zachodzie. [...]

Nie lekceważąc wartości przeciwnika, Führer zdecydował się na stanowcze działanie, tak aby kampania polska okazała się sukcesem. Nie mogliśmy jednakże oprzeć się jedynie na liczebnej przewadze nad przeciwnikiem - stan armii polskiej oceniano na 1,5 miliona żołnierzy. Piętnastoletnia luka w naszym szkoleniu wojskowym oraz wymuszone traktatem wersalskim ograniczenia ciążyły na sile naszych wojsk. Mimo ogromnych wysiłków zaledwie rozpoczynaliśmy nadrabianie konsekwencji tych ograniczeń. W rezerwie armii niemieckiej było jeszcze wiele niewyszkolonych roczników. Natomiast dwie niemieckie floty powietrzne znacznie górowały nad samolotami polskimi, których było zaledwie 800. Poza tym nasz sprzęt był lepszy i nowocześniejszy niż sprzęt przeciwnika. Przewagą Polaka była mobilizacja, którą podjęto tam już na wiosnę 1939 r. Na dodatek Polak miał wrażenie, iż góruje pod każdym względem nad znienawidzonym Niemcem. Ta butna mentalność sprawiła, iż widziały mu się śmiałe inicjatywy. Przesadna narodowa pycha dyktowała mu, od samego początku działań wojennych, zaciętą obronę każdego skrawka terenu. Spowodowało to zbyt wielkie rozproszenie sił przeciwnika wzdłuż długiej linii granicznej. Na dodatek na początek w grę wchodziły regiony niemieckie, na których utrzymaniu szczególnie Polsce zależało. Były to Prusy Wschodnie i zachodni okręg przemysłowy Górnego Śląska. Polska opinia publiczna miała jednak na uwadze cele jeszcze bardziej utopijne - marzyła o granicy na Odrze, o decydującej rozgrywce w Berlinie... Nie wiadomo na pewno, czy polski Naczelny Wódz, marszałek Śmigły-Rydz, dzielił te nadzieje. W każdym razie jest pewne, iż miał on zbyt wysoką opinię o sobie i o swych wojskach, a także, iż zlekceważył Niemców. Reszta polskich dowódców, z wojskowego punktu widzenia niedostatecznie wyszkolonych, głosiła podobne opinie. Był to ogromny mankament.

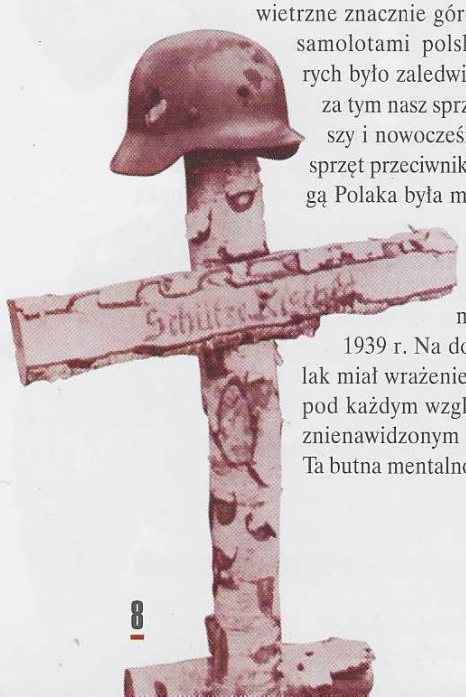

Również w Polsce absolutnie nie brano pod uwagę braku bezpośredniej pomocy ze strony państw z nią sprzymierzonych. W przeciwnym wypadku Polacy staraliby się zyskać na czasie i wzmocniliby obronę w rejonach sprzyjającym temu w sposób naturalny, a więc w głębi kraju - na liniach wodnych takich jak Narew, Wisła czy San. Ocaliłoby to wiele polskich jednostek. W centrum tego obszaru o ograniczonej powierzchni byłyby one w stanie zorganizować się na nowo i przejść do ofensywy. Polska dysponowała przestrzenią tak ogromną, iż bez trudu mogłaby sobie pozwolić na wojnę tego typu. Trzeba jednak było w tym celu wycofać się i oddać Niemcom strefę przygraniczną, a być może nawet i rejony górnicze i przemysłowe. Polakom wydawało się to niemożliwe. Marszałek Śmigły-Rydz zdecydował, że nie odda ani piędzi ziemi. Jego wojska zajęły pozycje wzdłuż granicy z Niemcami. Taka dyslokacja wojsk pochłonęła, aż do ostatniego, wszystkich polskich żołnierzy, którymi na razie dysponowano. Przeszkolenie rezerw wymagało czasu, a zmobilizowane siły były zbyt rozproszone. Niewłaściwe rozlokowanie wojsk okazało się błędem nie do naprawienia. Zaofiarowano wręcz Niemcom możliwość decydującego uderzenia na rozciągnięte linie polskiej obrony.[...]

Polska opinia publiczna miała jednak na uwadze cele jeszcze bardziej utopijne - marzyła o granicy na Odrze, o decydującej rozgrywce w Berlinie...

Walki przedłużyły się częściowo aż do 17 września. Był to dzień, w którym wojska Sowietów przekroczyły wschodnią granicę Polski. Znajdowały się tam jedynie niedobitki polskich wojsk. Zabrakło zwartej armii, która mogłaby

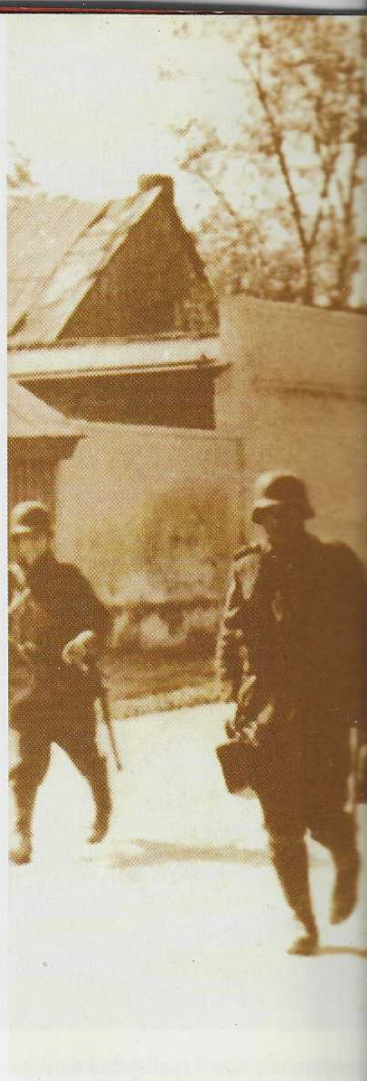

stawić czoło wkraczającym Rosjanom
czy to niezbicie, iż - z wojskowego pu
dzenia - interwencja Sowietów nie mi
nego wpływu na przebieg niemieckich
w Polsce. Natomiast pomiędzy Rzeszą
kiem Sowieckim rozpoczęły się rokowa
re pierwotnie doprowadziły do wyznac
nii demarkacyjnej, a następnie - do ok
strefy wpływów na terytorium byłej R
spolitej Polskiej. Linia dzieląca te stref
się na rzekach Bóbr, Narew, Bug i Sa
ona pod uwagę granice etniczne, umie
Białorusinów i Ukraińców w orbicie
Sowieckiego.

Ostatnie walki pomiędzy Niemcami
mi zakończyły się po pojawieniu się
W walki te, stoczone wzdłuż biegu Wis
gażowane były resztki polskich armii. 21
zakończyła się ostatnia faza bitwy na
200 000 jeńców wpadło w niemieckie ręc
ria wojen nie znała dotychczas bitwy o tak
cielskich rozmiarach. [...]

Na liczne niemieckie propozycje p
miasta, Warszawa odpowiada odmo
uniknąć zbędnego przelewu niemieck
Führer rozkazał najpierw zgrupować

1939

7 września:
BBC rozpoczyna nadawanie audycji w języku polskim

13 września:
Słowacja anektuje gminy Spiszu i Orawy

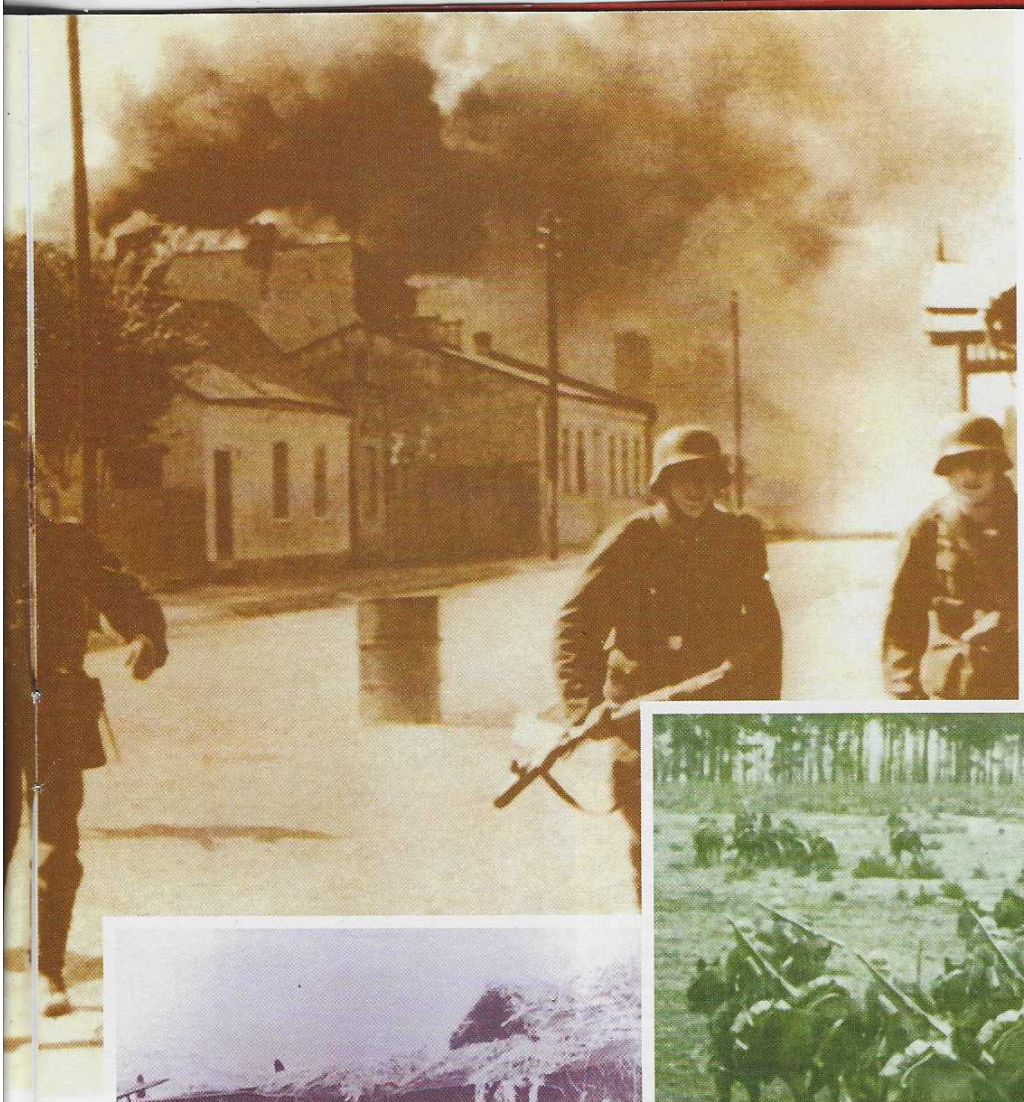

◀ **Wioska za wioską, miasto po mieście, żołnierze Wehrmachtu przejmują kontrolę nad Polską.**
(zbiory prywatne)

▼ **Zakamuflowany w okolicach Warszawy polski samolot PZL P-11.**
(zbiory prywatne)

▼ **Pluton artylerii przeciwpancernej 17. pułku Ułanów Wielkopolskich zajmuje pozycje bojowe w bitwie nad Bzurą.**
(zbiory prywatne)

▼ **Zadaniem niemieckiej Grupy Armii „Północ" było przerwanie Korytarza Pomorskiego.**
(zbiory prywatne)

cach miasta znaczne ilości ciężkiego sprzętu, i dopiero wtedy zaatakować stolicę. Dopiero po tym, jak cały ten sprzęt został wprowadzony do walki, a samoloty i artyleria dokonały olbrzymich zniszczeń, komendant miasta skapitulował 28 września. Natychmiast potem skapitulowała twierdza Modlin. Aby zdobyć fortyfikacje na Helu, którego Polacy bronili jeszcze po upadku Gdyni, do 1 października, musiano użyć bomb i dział okrętowych. [...]

Tak więc w ciągu miesiąca Polska została rzucona na kolana. Po starciu na proch większej części wojsk polskich podczas wojny taktycznej, która trwała około 18 dni, Państwo Polskie przestało istnieć i wojna na dwa fronty, tak jak tego chcieli alianci, nie doszła do skutku.

Znaczenie tego pierwszego zwycięskiego rozdziału wojny była dla Rzeszy ogromne. Cały świat zdał sobie wtedy sprawę, w jaki sposób zachodnie demokracje rzuciły swego sprzymierzeńca na pastwę losu. Fakt ten o tyle podwyższał niemiecki prestiż, o ile obniżał autorytet naszych francusko-angielskich przeciwników. Poza tym armia niemiecka nauczyła się wielu rzeczy, co dało jej możliwość wyciągnięcia z kampanii polskiej korzystnych doświadczeń. Poczuła ona wtedy rosnącą pewność siebie. Stosunkowo mała ilość strat w ludziach zwiększyła jej zaufanie w jakość otrzymanego szkolenia. W momencie rozpoczęcia każdej wojny, gorące pragnienie zwycięstwa jest w pełni uzasadnione. Tym razem jednak zwycięstwo to było wyjątkowo wspaniałe. ”

Płk von Xylander, „Kampania polska", dwutygodnik „Signal" 1940 r.

15 września:
mianowanie Hansa Franka szefem administracji ziem okupowanych

17 września:
Armia Czerwona przekracza wschodnią granicę Polski

17 września:
Francja wyraża zgodę na udzielenie schronienia rządowi polskiemu

We wrześniu 1939 r. Franciszek Wankiewicz służył w 19. pułku piechoty. Były urzędnik kolejowy niewielkiej stacyjki na krańcach południowo - wschodniej Polski stanął na pierwszej linii walki z wrogiem.

Szliśmy w milczeniu, każdy zajęty własnymi myślami. Ja marzyłem o tym, że po znalezieniu się Warszawie zostanę opatrzony, a może nawet otrzymam urlop. Chodziło tylko o przedostanie się za Wisłę, a potem wszystko już ułoży się pomyślnie. Byle tylko nie wytropiło nas lotnictwo, martwiłem się, pragnąc, aby jak najprędzej zapadła zbawcza noc.

Wciąż mijaliśmy jakieś laski, przecinaliśmy piaszczyste trakty. Od czasu do czasu dostrzegaliśmy sylwetki ludzkie, które przeskakując od zasłony terenowej do zasłony, zdążały w tym samym co i my kierunku. Coraz częściej wzdłuż naszej trasy walał się sprzęt wojskowy. Części oporządzenia, rozsypane naboje, porzucone maski gazowe - słowem wszystko, co było zbytecznym balastem dla uchodzących, leżało jak niepotrzebne śmiecie. Porzucona broń była po większej części rozmyślnie zniszczona, w karabinach maszynowych brakowało zamków, a karabiny piechoty miały potrzaskane kolby. Uciekający nie chcieli porzucić zdatnego do użytku oręża, pozostawiali kupę bezużytecznego żelastwa.

Obliczyłem, ile to tysięcy, ba, setek tysięcy złotych poniewierało się tutaj. Żal ściskał mi serce na widok zmarnowanego sprzętu. Patrzyłem, czy nie znajdę rzeczy mi potrzebnych, jak menażka, furażerka, a może i lornetka. Od samych Sannik szedłem z gołą głową, dopiero gdzieś w lesie podniosłem hełm. Tych przedmiotów jednak nie było. Lornetki nawet mój towarzysz nie miał. Przechodząc obok zniszczonego działka, potknąłem się o leżący na ziemi przyrząd celowniczy. Mógł on od biedy służyć za lornetkę. Przymrużywszy jedno oko widziało się przez ten instrument jak przez szkła lornetki. Gdzieś na horyzoncie poruszały się kolumny wojsk. Nasi czy Niemcy? Ustawiwszy odpowiednio moje zdobyczne szkła, rozpoznałem, że były to nasze oddziały. Śmiało ruszyliśmy ku nim, by jak najprędzej znaleźć się wśród swoich.

Gdzieś na horyzoncie poruszały się kolumny wojsk. Nasi czy Niemcy?

Było tego wojska kilka kompanii, złożonych z żołnierzy wszystkich broni i służb, począwszy od kawalerii, a skończywszy na taborytach. Wszyscy dążyli w kierunku Warszawy. Bez żadnych ceremonii i pytań dołączyliśmy do nich. Nikt nie zainteresował się nami. Takich jak my samotników przyłączało się coraz więcej. Oddziały posuwały się w milczeniu. Tylko buty żołnierskie skrzypiały na piachu, czasem brzęknął oręż lub parsknął koń. Po ludziach, jak i po zwierzętach znać było znużenie, rozmów prawie się nie słyszało. Wisiała nad nami posępna cisza, jaka towarzyszy pobitym i będącym w odwrocie armiom.

Milczące szeregi maszerowały wolno do celi, którym była stolica Polski. Tam ciągnęły ze wszystkich stron rozbite dywizje, rozpierzchające się na dzień przed nieprzyjacielskim lotnictwem i zbierające się przed osłoną nocy. Drogi były obsadzone przez nieprzyjaciela, toteż oddziały szły na przełaj, pokonując naturalne przeszkody i, coraz częściej, nieprzyjacielskie zapory. Nierzadko trzeba było przekradać się przez liczniejsze siły nieprzyjaciela lub nawet przebijać się. Ci, którzy zostali ranni lub byli zanadto wyczerpani, ażeby kontynuować marsz, zostawali; potem szli do niewoli lub umierali od ran, których nie było komu opatrzyć.

Franciszek Wankiewicz, „Wrzesień podchorążego", MON 1985

Przyszły dowódca Armii Krajowej, Tadeusz Bór-Komorowski, walczył w kampanii wrześniowej w stopniu pułkownika.

Pewnego poranku, gdy doraźnie zorganizowana brygada kawalerii po licznych szczęśliwych walkach z Niemcami zbliżała się ku Wieprzowi na południe od Krasnobrodu, jeden z żołnierzy zameldował mi, że jakiś uchodźca, rzekomo członek domu cywilnego Prezydenta Rzeczypospolitej, chce koniecznie rozmówić się z dowódcą oddziału w pilnej sprawie. Pojechałem na wskazane miejsce.

- Jestem urzędnikiem kancelarii cywilnej Prezydenta - oświadczył nieznajomy - mam przy sobie większą sumę pieniędzy publicznych. Pragnę ją komuś przekazać. Wolałbym, aby to była [illegible] skowa. Czy pan pułkownik zechci[illegible] jąć i pokwitować?

- Dlaczego mam brać pieniądze [illegible] Skarbu? O co panu właściwie chodz[illegible]

- Straciłem łączność ze swoim [illegible] stem w tej chwili zwykłym uchodź[illegible] mienie Rosjan z Niemcami odbiera[illegible] kie nadzieje, jestem jednak prze[illegible]

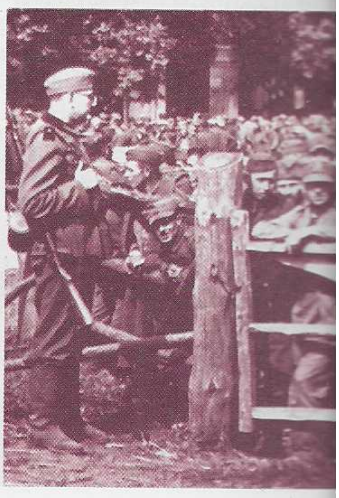

1939

18 września: władze Rzeczypospolitej opuszczają kraj

◀ **Stolica padła! Kolejki po żywność wpiszą się na wiele lat w pejzaż miasta i kraju.**
(ECPA)

▼ **W dniu rozpoczęcia działań gotowość wojenną osiągnęło 66 % jednostek polskich. Reszta była w trakcie mobilizacji.**
(zbiory prywatne)

▼ **Podczas kampanii w Polsce Niemcy wzięli ok. 670 000 jeńców.**
(ECPA)

◀ **Niefortunne położenie geograficzne i brak naturalnych linii obronnych wielokrotnie zaciążyły na stabilności granic państwa. Po zaledwie 20 latach niepodległości Polska na nowo stała się pogorzeliskiem.**
(AKG)

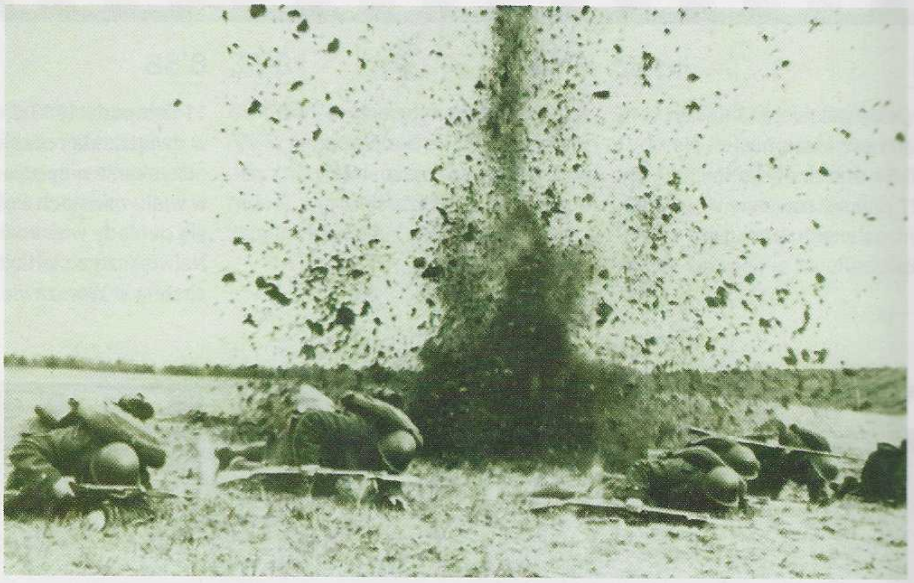

walka będzie trwała nadal. Dlatego chciałbym te pieniądze przekazać jakiemuś oficerowi.

- Co za porozumienie Rosjan z Niemcami? - zapytałem.

- Jak to, nie słyszał pan? Rosjanie najechali kraj, aby pomóc Hitlerowi. W tej chwili są prawdopodobnie we Lwowie. Jest to nowy rozbiór Polski.

- Kto to panu mówił? To są plotki szerzące panikę. Nie ma pan prawa ich powtarzać.

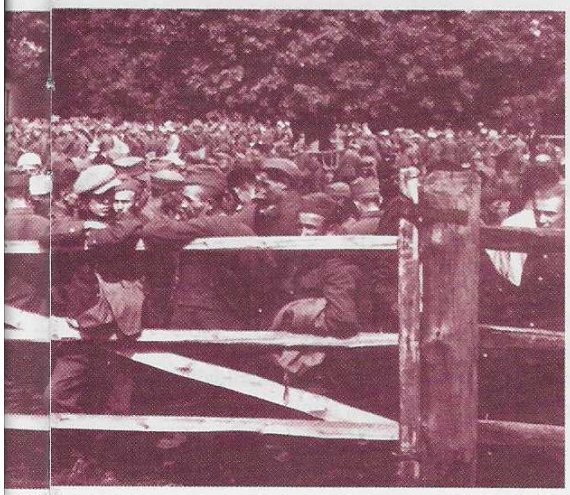

W odpowiedzi nieznajomy otworzył teczkę. Wyjął z niej kartkę pisma maszynowego i podał mi ją bez słowa. Był to tekst komunikatu niemiecko-sowieckiego z dnia 18 września 1939 r. o współdziałaniu wojskowym na terenie Polski.

Przez chwilę zastanawiałem się, czy nie mam przypadkiem do czynienia z jakimś członkiem niemieckiej piątej kolumny, która siejąc defetystyczne pogłoski, starała się zdemoralizować nasze szeregi. Papiery przybysza mówiły jednak same za siebie. Wątpliwości moje się rozwiały. Przypomniałem sobie natomiast, że wojsko nasze jest bez pieniędzy. Zdecydowałem się wobec tego wziąć plik banknotów wartości 36 000 złotych.

Wobec zdradzieckiego uderzenia Moskali od wschodu, nie pozostało nam nic innego, jak przedzierać się ku granicy węgierskiej.

Nad Wieprzem natrafiliśmy na silną obsadę Niemców. Oddziały nasze przeszły do natarcia, które początkowo rozwijało się pomyślnie. Ale zanim zdołaliśmy się przebić, nieprzyjaciel zdążył pospiesznie ściągnąć zmotoryzowane jednostki, którymi uderzył na nasze skrzydło i tyły. Wywiązała się wielogodzinna zacięta walka. Nasi, mimo ciężkich strat, nacierali z niesłabnącym uporem, by tylko przebić się przez linie niemieckie. Ale pod wieczór stało się rzeczą jasną, że wyczerpani i zdziesiątkowani w uporczywej całodziennej walce nie zdołamy się przedrzeć. Byliśmy otoczeni przez przeważające siły wroga, którego okalający nas pierścień zacieśniał się coraz bardziej. ❝

Tadeusz Bór-Komorowski, „Armia podziemna", Bellona, Warszawa 1994

19 września:
w Krakowie ukazuje się pierwszy numer pisma „Polska Żyje"

19 września:
upadek Kępy Oksywskiej

20 września:
władze Estonii zamykają poselstwo Polski w Tallinie

P A N O

4'41

Trzon jazdy polskiej stanowiły trzy pułki szwoleżerów, 10 pułków strzelców konnych oraz 27 pułków ułanów zorganizowanych w brygady kawalerii...

6'04

Na wieść o niemieckich prowokacjach w Sudetach, w Czechosłowacji została ogłoszona mobilizacja...

8'58

11 listopada 1938 r., w dwudziestą rocznicę odzyskania niepodległości, w wielu miastach Polski odbyły się defilady wojskowe. Największa z nich zorganizowana została w Warszawie...

9'18

U schyłku roku 1938 w polskich generałów zd sobie sprawę z tego, że na wypadek konfli go z Niemcami lub Zw Radzieckim, bez mod Armia Polska będzie b

36'40

Od pierwszych godzin inwazji trwały naloty na bezbronne polskie miasta...

39'54

Do 19 września Niemcy zdołali rozbić większość zaangażowanych w bitwę oddziałów Armii „Poznań" i „Pomorze". Tylko niewielkiej ich części udało się przebić do Warszawy i Modlina...

40'10

8 września wieczorem berlińskie radio podało, że Warszawa została zdobyta. Był to niemiecki blef, który miał dać światu do zrozumienia, że Polska przestała istnieć...

44'80

Potwierdzeniem sojusz niemiecko-radzieckieg przyjacielskie spotkan oficerów obu współdzia ze sobą armii...

Kadry z filmu „Cień swastyki nad Polską"

R A M A

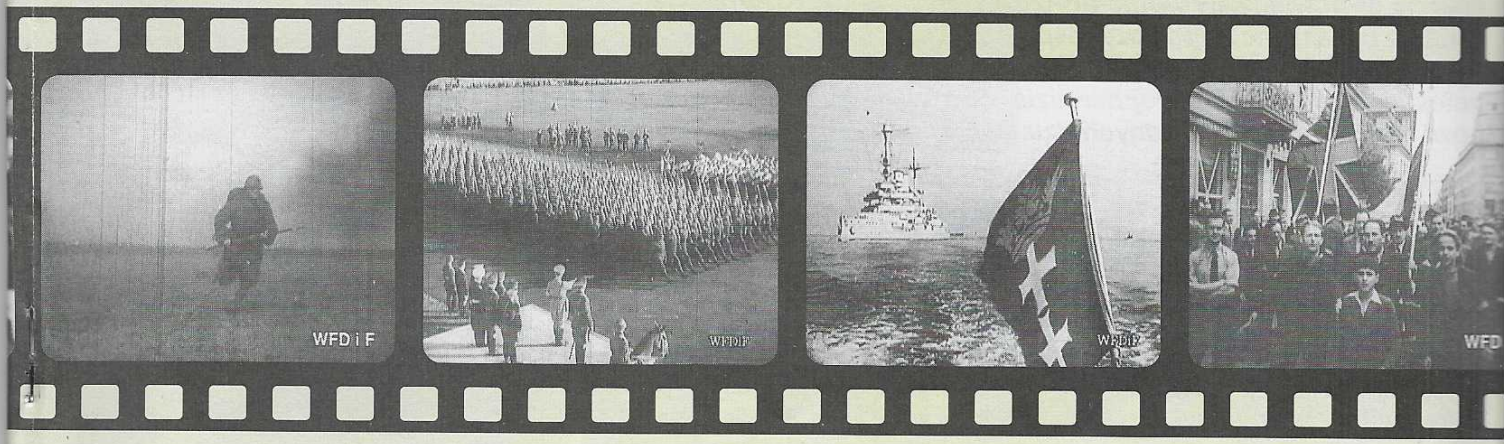

9'58

Piechota polska stanowiła główną siłę wojsk lądowych...

15'10

W czasie, gdy w Londynie toczyły się polsko-brytyjskie rozmowy, generał Keitel podpisywał wytyczne do uruchomienia planu ataku na Polskę o kryptonimie „Fall Weiss"...

32'01

Do Gdańska przypłynął pancernik *Schleswig-Holstein*. Jego przybycie wywołało radość wśród Niemców zamieszkujących Wolne Miasto...

35'55

3 września 1939 r. zmagająca si z agresją Polska przeżyła chwil uniesienia. Przed ambasadami obu krajów sojuszniczych - mimo groźby nalotów - odbyły się wielkie manifestacje

45'45

25 września niepokorną stolicę Polski bombardowało 400 samolotów, a z ziemi ostrzeliwało 100 dział. Całe miasto pokryły rozległe ogniska pożarów...

46'20

27 września dowódca Armii „Warszawa", gen. Juliusz Rómmel, wobec braku amunicji, wody i żywności, nakazał przerwanie ognia...

50'39

Zgodnie z aktem kapitulacji, instalacje wojskowe zostały przekazane stronie niemieckiej, zaś załoga Helu trafiła do niewoli...

53'59

5 października w Alejach Ujazdowskich w Warszawie odbyła się - pełna buty - niemiecka defilada zwycięstwa

Reakcje Zachodu

W dniu 3 września 1939 r. Wielka Brytania, a za jej przykładem Francja wypowiedziały wojnę III Rzeszy. Wywoła to zrozumiały entuzjazm mieszkańców Rzeczypospolitej. Cóż z tego, kiedy tak gorąco oczekiwane uderzenie na Rzeszę nie nadejdzie. W pierwszej połowie września, na tajnej naradzie, dowództwo alianckie postanowi, że nie podejmie żadnych działań na froncie wschodnim.

Jacques Benoist-Méchin, autor pomnikowej „Historii armii niemieckiej" i późniejszy kolaborant, jest jedną z najbardziej kontrowersyjnych postaci w polityce francuskiej. Oto jego spojrzenie na nastroje panujące we Francji we wrześniu 1939 r.

Wracając do Paryża przejechałem samochodem przez całe Niemcy, od Szczecina po Akwizgran. Ujrzałem milczący naród, blade lecz zdecydowane twarze i bezwzględną dyscyplinę. Ujrzałem wioski, które pobór całkowicie wyludnił z młodzieży, tak jakby armia zaczęła już wszystko wysysać. Wzdłuż szos zamykano coraz więcej stacji benzynowych, wywieszając na drzwiach tabliczki *Nur für Militärwagen* - tylko dla pojazdów wojskowych. Poczułem jak powoli lecz nieodwołalnie podrywał się do życia fantastyczny moloch wojny.

Wszystkie te obrazy stoją mi przed oczyma. Wiem, iż niczego nie dowodzą. Spiski, konfederacje, wszystko to zawsze odbywa się w tajemnicy, nic nie dociera na powierzchnię. Wystarczy jednak pomyśleć trochę i od razu narzuca się wniosek, iż w sierpniu 1939 r. powstanie w Niemczech było materialnie i moralnie nie do pomyślenia.

Po pierwsze, któżby je wzniecił? Komuniści? Nawet nie ważyliby się, teraz, kiedy pakt niemiecko-sowiecki został już podpisany. Po pierwsze - to by im się nie udało. A Stalin i tak nie dopuściłby do tego, co byłoby przekreśleniem jego polityki. A reakcyjni generałowie? Niemiecko-radziecki traktat zmiótł ich ostatnie nadzieje. Jakże zresztą obróciliby się oni przeciwko człowiekowi, który przywrócił im armię i który prowadzi ich do wojny w możliwie jak najlepszych warunkach - to znaczy okrążając Polskę ze wszystkich stron - zanim jeszcze padnie pierwszy strzał.

Naród? Przewędrowałem przez cały ten naród, od Bałtyku do Renu, nie kryjąc mej narodowości. Nigdzie i nigdy nie padło żadne słowo wrogie Francji, nie rozległa się żadna wojownicza pieśń. Jednak nigdzie i nigdy nie usłyszałem też najmniejszej krytyki reżimu. Bo i któż ośmieliłby sprzeciwić się Hitlerowi w momencie, gdy ten stara się odzyskać Gdańsk i Korytarz? Nigdy wcześniej opinia publiczna nie była bardziej zgodna. Nawet w apogeum Republiki Weimarskiej, opinia ta nigdy nie pogodziła się z poćwiartowaniem Niemiec. No więc kto? [...]

***

Poborowi przybywają na dziedziniec koszar małymi grupkami. Pochodzą najczęściej z okolicznych wiosek. Ciężar tobołków i kartonowych walizek zgina ich na dwoje. Spod rynsztunku wystają najczęściej gąsiorki czerwonego wina, flaszki gorzałki, długaśne kiełbasy i sery o drgającym fetorze.

Wyglądają raczej na przestraszonych, naburmuszonych i nieufnych. Pociągają po podwórcu kwatery spojrzeniem tak ponurym, jakby było to ich własne pole, które właśnie splądrował grad. Na... człapią prosto do kuchni, by zapytać o ... żarcia". Jest to dla nich bezsprzeczny pr... Niestety, zaopatrzenie jeszcze nie dotarł... je im się zdobyć jedynie pajdy suchego ... Chaotycznie rozłażą się po pokojach. Z to... powoli wynurzają się zapasy. Wokół drew... stołów poborowi improwizują wiejski p...

„Jak te ludojady chcą, byśmy umierali za jakiś Gdańsk, to niech się wypchają!"

Czerwone wino popra... mor. Rozwiązują się je...

- Ty! Ty z miasta, powi... jest grane - mówi do m... dzący naprzeciwko r... o krzaczastych brwiach ... nych jak świńska szczecina wąsach. Ty ... wiesz, o co tu chodzi. Nic z tego nie rozu...

Na Paryż mówią po prostu „Miasto" - ... zupełnie jak rzymski plebs. W tym pytaniu ... ra się cała genetyczna nieufność wieśnia... mieszczucha. No i cóż ja im mogę wytłum...

- Wiesz, gdzie to jest, ten Gdańsk?

Muszę coś odpowiedzieć, inaczej stracę ...

- W głębi Korytarza.

Wytrzeszczają gały.

- W głębi korytarza? Ale obciach! I ta... my: to zadupie świata...

- Jak te ludojady chcą, byśmy umierali... kiś Gdańsk, to niech się wypchają! My ... formalizujemy, mówi jeden z nich tonem... borczego mityngu. Zdaję sobie sprawę z... ków głośnego artykułu Marcela Déata „C...

1939

21 września: port w Gdyni staje się Gotenhafen

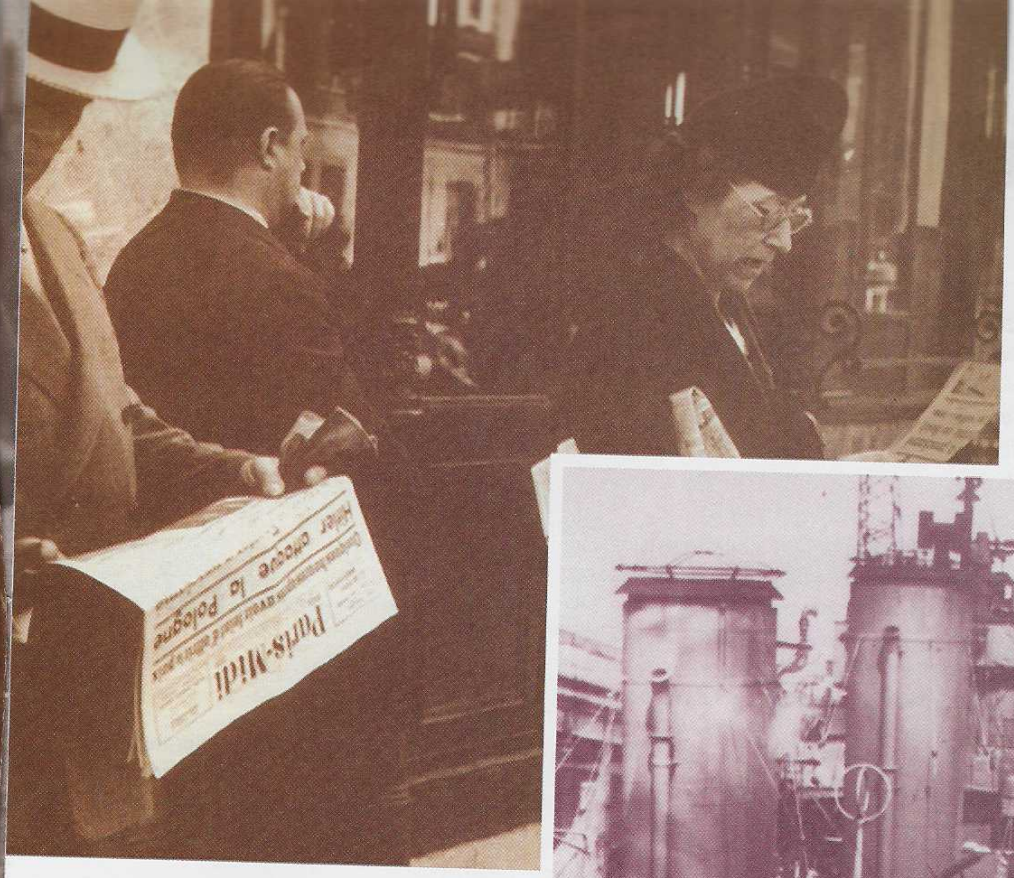

◀ Francja rozpoczyna mobilizację w momencie, gdy opinia publiczna ani nie rozumie powodów konfliktu, ani nie popiera wypowiedzenia wojny Niemcom. *(ECPA)*

▼ Brytyjski Korpus Ekspedycyjny tuż przed zaokrętowaniem na prom płynący do Francji. Alianci nie podejmą jednak ofensywy. Rozpocznie się „dziwna wojna". *(AKG)*

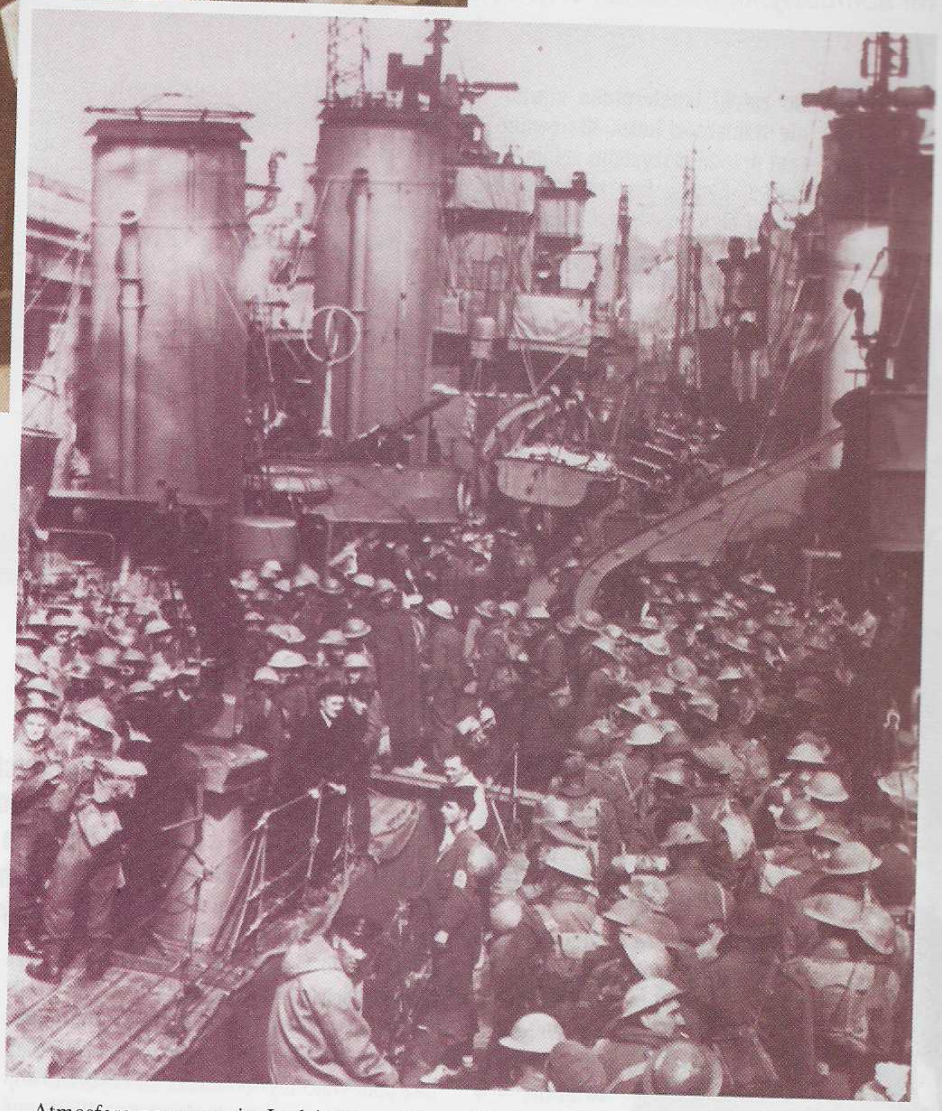

my umierać za Gdańsk?". [...]

Myślę o tej nocy w Korytarzu, gdy wracałem z pogrzebu marszałka Hindenburga. Po obu stronach naszego pociągu zebrał się tłum. Tysiące pochodni jak sztylety przecinały ciemność. Kobiety wyciągały ku nam ramiona jęcząc: „chcemy wrócić do Rzeszy!". Było to pięć lat temu. Od tamtej chwili wiedziałem, że jeśli ma wybuchnąć nowa wojna, zacznie się ona właśnie tutaj. Nie pomyliłem się. "

Jacques Benoist-Méchin, „A l'épreuve du temps", tom I 1905 - 1940, Julliard, Paryż 1989

Urywki z dziennika Pierre'a Drieu La Rochelle, prawicowego pisarza i przyszłego kolaboranta, który przed samobójczą śmiercią przyjmie ideologię komunizmu, świadczą o odmiennych niż polskie realiach Francji.

" 9 września 1939 r. Piszę, ponieważ nie dzieje się nic. Ani nie zaatakowaliśmy Włoch, ani nie pospieszyliśmy z pomocą Polsce. Po raz kolejny „demokracje" przegapiły ostrzeżenie. Niechybnie po raz ostatni. Myślę, że Europa wystarczająco dojrzała, by wpaść w paszczę hitlerowskiej hegemonii. [...]

Załóżmy że to my zwyciężymy. Co zrobimy wtedy z 80 milionami Niemców? Odtworzymy Imperium Austriackie? Wielką Polskę?

Atmosfera pogarsza się. Ludzie rozmyślają nad sprawą Polski. Moja dozorczyni, Szwajcarka, chce uciekać. Moja sprzątaczka, z Luksemburga, nie wie, gdzie się podziać. Szczury. [...]

Ta wojna przedstawia się wyjątkowo źle. Jedyne, co Francja może teraz zrobić, to polec w walce. Nasze zwycięstwo byłoby żałosne.

Ani Francja, ani Anglia nie zrodziły idei wystarczająco żywotnych, aby na nich odbudować Europę. Ich elity były zbyt słabe, aby nadać kształt Genewie, aby stworzyć coś zdrowego i silnego. Teraz jeszcze mówią o przywróceniu Czechosłowacji, Polski... Te państwa znaczą jednak za mało w porównaniu z Niemcami czy Rosją. Potwierdza się to właśnie teraz, właściwie już któryś raz z rzędu. "

Pierre Drieu La Rochelle, „Dziennik 1939 - 1945", Gallimard, Paryż 1992

22 września:
Sowieci przekazują Niemcom Brześć i Białystok

22 września:
ustanowienie niemiecko-radzieckiej linii demarkacyjnej

22 września:
Armia Czerwona przejmuje Lwów

Westerplatte - 7 dni piekła

Pierwszą ofiarą hitlerowskiego ataku padła składnica tranzytowa na Westerplatte. 1 września 1939 r. o godz. 4. 45 przybyły z „kurtuazyjną wizytą" niemiecki krążownik „Schleswig-Holstein" otworzył nań ogień od strony kanału portowego. Licząca około 200 osób załoga przez cały tydzień bronić się będzie się przed zmasowanymi atakami bombowymi, ostrzałem artyleryjskim i natarciami piechoty.

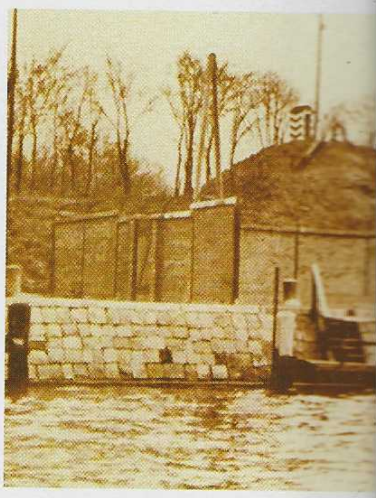

▲ **Składnica tranzytowa na Westerplat Zgodnie z postanowieniami Ligi Narod Polska uzyskała prawo do obsadzenia j działem wartowniczym w sile 88 żołnie**
(zbiory prywatne)

▼ **Zacięte walki na Westerplatte zako się tak jak kampania wrześniowa - złożeniem broni.**
(ECPA)

Do załogi Westerplatte starannie dobierano ludzi. Kierowano tam przede wszystkim żołnierzy doskonale wyszkolonych i bez zobowiązań rodzinnych. Wśród nich znajdował się Eugeniusz Grabski.

„Otrzymałem rozkaz od dowódcy - płk. Tadeusza Żyborskiego, żeby wraz z sześcioma ludźmi zameldować się w Gdyni, w II Batalionie Morskim. 23 lipca 1939 roku znalazłem się w pociągu. [...] Dopiero w Gdyni, i to po kilku dniach, dowiaduję się, że mamy uzupełnić załogę do tego skrawka Rzeczypospolitej. Na razie - laba. Korzystamy ze słońca i morza, które w większości zobaczyliśmy pierwszy raz w życiu. Na Westerplatte dopływamy holownikiem, wieczorem. Następnego dnia melduję się u komendanta Wojskowej Składnicy Tranzytowej - mjr. Henryka Sucharskiego. Rozmowa krótka i rzeczowa. Słowo wojna pada jedynie w kontekście - jeśli...? Mam się zająć armatą kal. 75, którą udało się na teren składnicy wcześniej przemycić. Sprawdzić wszystko, przygotować stanowiska ogniowe, oznaczyć na szkicu przypuszczalne cele...

Wybrałem takie stanowisko. Ale to był początek roboty. Wszystkie prace ziemne związane z przygotowaniem stanowiska ogniowego i budową schronów - amunicyjnego i obsługi, przeprowadzaliśmy wyłącznie nocą. Do tego w taki sposób, żeby niepowołane oczy nie mogły zauważyć czegoś podejrzanego. Otaczający teren składnicy mur (wysokości dwóch metrów) służył za parawan, ale z wyższych budynków portowych po drugiej stronie kanału można było ewentualnie coś u nas wypatrzyć. Że niewiele, okazało się później, na nasze szczęście. Dodam, że przygotowaliśmy nawet „trasy" dla naszych pocisków. Od stanowiska w kierunku przyszłych celów usuwaliśmy przeszkadzające gałęzie, ba - nawet drzewa. Aby przelatujące pociski nie eksplodowały, a odłamki nie raziły swoich. Martwiło nas co innego. Czy armata, której wcześniej nie można było wypróbować, nie rozleci się ?...

Zdawaliśmy sobie sprawę, że na wypadek działań wojennych - bez wsparcia z zewnątrz - mamy nikłe szanse na utrzymanie tych stanowisk. Ale czasu na rozmyślania nie było. Bo nocą praca, potem trochę snu i czas wypełniony podnoszeniem gotowości bojowej. Tak na dobre wojną zapachniało 25 sierpnia. A więc w dniu przybycia z „kurtuazyjną" wizytą pancernika *Schleswig-Holstein*. Zatrzymał się na wysokości wartowni numer 2. Poczuliśmy się jak zając osaczony przez nagonkę... Na jego uzbrojeniu m.in.: cztery działa kalibru 280 mm i dziesięć kalibru 150 mm... Po 24 godzinach został odholowany za Zakręt Pięciu Gwizdków.

Podmuch eksplozji zwala nas z nóg. Kładzie pokotem, jak huragan łany zboża.

30 sierpnia. Przez skórę czujemy, że wojna to sprawa godzin, chyba nie dni. Odwiedził składnicę ppłk Wincenty Sobociński, szef wydziału wojskowego Komisariatu Generalnego. Zwiększył czas obrony Westerplatte z 6 do 12 godzin... Port pustoszał, zamilkły skrzypiące dźwigi.

- Zaraz po apelu przenieśliśmy z magazynu w koszarach na stanowisko ogniowe 60 pocisków i tyleż zapalników. Służba patrolowa wypadła mi między 24 a 2 nad ranem. Z tylko buty. Nie wiem, ile spałem. Pół godzi dzinę. Budzi mnie wibrująca uszy detonacj dział pancernika. W koszarach od broni nowej poszły szyby. Wojna! Była godzin

Początek piekła. Nie dali zaskoczyć. Pod celnym o broni maszynowej Polak udaje się Niemcom wykur szych z placówki „Prom". W ły się do akcji moździer przedpolu tej placówki za na zawsze 80 Niemców.

Wytaczamy działo z garażu. Byle szybc pchać je na stanowisko ogniowe. Niemiec kaemy nie będą przeszkodą. Drogą między wa, tak łatwo to nie szło, „doturlaliśmy" armatę. Pierwszy pocisk oddajemy w kier zarządu portu. Pudło. Uspokajam załogę. ta musi się osadzić. Drugi - na tych samy miarach - idealnie w celu. Karabin masz w okienku latarni morskiej nie będzie już kolegów z placówki „Przystań". I tak, daję s tak jak na ćwiczeniach, braliśmy cel za c okno za oknem, po drugiej stronie kanału. liśmy broń maszynową wroga niczym świece

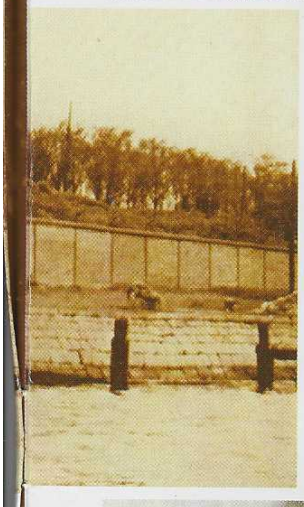

ściele, kapturkiem na długim kiju. Ppor. Zdzisław Kręgielski, dowódca placówki „Przystań", poprzez st. strzelca Józefa Macę, śle nam podziękowanie za skuteczne wsparcie ogniowe i zniszczenie tych żądeł wroga. Wyrazy uznania przekazuje działonowi komendant Westerplatte, major Sucharski. Z tą wieścią dotarł do naszych stanowisk por. Stefan Grodecki. Otrzymujemy pochwałę za „precyzyjną robotę" i rozkaz, by oszczędzać amunicję. W lufie tkwi już 29 pocisk…

Dobrą robotę polskich artylerzystów spostrzegł także… niemiecki obserwator kierujący ogniem pancernika. Podesłał dwa „kuferki" o wadze 330 kg każdy !

Do dziś nie mam pojęcia, jak nam się udało przeżyć ostrzał z tego kolosa. Pierwszy pocisk łamie brzozę, pod którą jest nasze stanowisko. Odłamki sypią się jak grad, ale nikt nie oberwał. Drugi natomiast rozbija działo. Upadł pod lewym kołem, szarpie tarczę, niszczy przyrządy celownicze. Urywany, kłujący w oczy błysk, potworny huk, straszliwy ból w uszach. Podmuch eksplozji zwala nas z nóg. Kładzie pokotem, jak huragan łany zboża. Sekundy pełnego otępienia. Zdążyliśmy schować się jeszcze do schronu. Tu przeczekujemy nawałę. Zrywa ziemię, darń, blachy. Życie zawdzięczamy trzem warstwom ułożonych pni. A to była dopiero godzina 8, może 8.30…

▲ 1 września o świcie szkolny krążownik *Schleswig-Holstein* otwiera ogień na Westerplatte.
(zbiory prywatne)

▶ Batalion SS *Danziger Heimwehr* atakuje polską placówkę z lądu.
(zbiory prywatne)

O stracie działa zameldowałem majorowi Sucharskiemu. Otrzymujemy doraźne zadanie - chowamy poległego st. strz. Stefana Jezierskiego z wartowni nr 1. Zajmuję następnie, ze swoimi ludźmi i erkaemem, stanowisko w oknie koszar. Trzy dalsze niemieckie natarcia na nasze wartownie i placówki załamują się. Mamy zabitych i wielu rannych.

Noc mija w miarę spokojnie. „Karuzela zniszczenia" rusza 2 września, parę minut po piątej. Oprócz pancernika ostrzeliwują Westerplatte ze Stogów, Oliwy, a także i inne okręty z morza. Dwa natarcia wroga załamują się. Nad Westerplatte pojawiają się samoloty rozpoznawcze, plują z broni pokładowej. Na bombardowanie przyjdzie niedługo poczekać. Po godzinie 17 - taniec bomb. Okłada nas nimi 47 sztukasów. Pięćsetka trafia w wartownię nr 5. Masakra. Trzy bomby trafiają w budynek koszarowy. Mamy szczęście. Stropy nie puściły do piwnic. Ginie kapral Jakubiak. Wieczorem palę, na polecenie majora, tajne akta i dokumenty. Wynoszę też z piwnic pozostałą amunicję do działa, moździerzy, skrzynki z materiałami wybuchowymi. Przenosimy to wszystko do lasu. W następnych dniach zajmuję najpierw stanowisko w rejonie wartowni nr 5, a następnie w rejonie dawnej placówki „Elektrownia". "

Jan Szatsznajder, „Drogi do Polski", Presstrust, Wrocław 1991

26 września:
utworzenie konspiracyjnej „Służby Zwycięstwu Polski"

27 września:
ZHP przechodzi do konspiracji

28 września:
podpisanie niemiecko-radzieckiego traktatu „o granicach i przyjaźni"

Bolszewicy!

Dnia 17 września 1939 r. o świcie Naczelny Wódz Edward Śmigły-Rydz otrzymał od płk. Kotarby meldunek o wkroczeniu Armii Czerwonej na wschodnie tereny Rzeczypospolitej. Stało się to, czego Polska obawiała się, a w co nie chciała uwierzyć. Zdezorientowane Naczelne Dowództwo wyda pamiętny i niezrozumiały rozkaz: „Z bolszewikami nie walczyć".

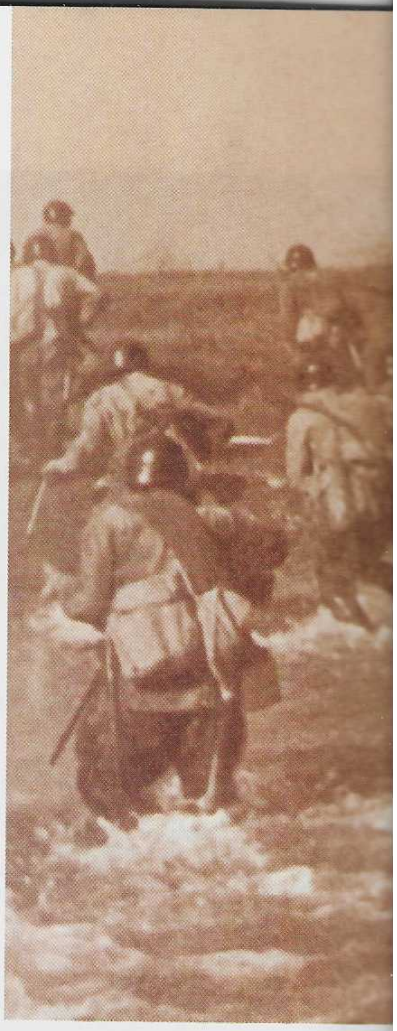

Pamiętnik Zbigniewa Stasiaka zawiera wspomnienia z przeżyć wojennych na ziemi wileńsko - nowogródzkiej. Zanim autor stanie się szesnastoletnim partyzantem AK - „Gwoździem"...

Nadszedł pamiętny dzień 17 IX 1939 r. W tym dniu wracałem rano z pola, gdzie odprowadzałem bydło na pastwisko. Ranek był pochmurny i dosyć chłodny. Rosa skrzyła się na trawie. Raptem usłyszałem daleki warkot silników lotniczych. Stanąłem i zacząłem przyglądać się nadlatującej trójce samolotów. Leciały na bardzo niskim pułapie. Byłem pewny, że są to niemieckie i że jest to nalot na pobliską stację kolejową Bohdanów.

W międzyczasie lecące samoloty z niesamowitym wyciem przeleciały nisko nad ziemią. Spojrzałem na nie i z wrażenia oniemiałem. Na kadłubach przelatujących maszyn ujrzałem czerwone gwiazdy. Już ze szkoły wiedziałem, że takie oznakowania mają samoloty sowieckie. W pierwszej chwili myślałem, że ta trójka samolotów po prostu zboczyła z kursu i zabłądziła, ponieważ do granicy państwowej polsko - sowieckiej od naszej miejscowości nie było daleko, no bo co mają do szukania samoloty państwa, z którym nie byliśmy w stanie wojny.

Skierowałem swoje kroki do domu, ażeby poinformować dziadka, co mi się przydarzyło widzieć, ale jeszcze nie doszedłem na miejsce, jak powietrze zadrgało hukiem silników przelatujących ze wschodu na zachód samolotów. Lecieli nisko nad ziemią, ogromne sześciomotorowe bombowce z czerwonymi gwiazdami na skrzydłach i kadłubach.

Po przyjściu do domu ujrzałem, że dziadek i reszta domowników stoją na podwórku wpatrzeni w przelatujące maszyny i usłyszałem komentarz dziadka: „Rosjanie idą nam na pomoc, ponieważ faszyzm jest śmiertelnym wrogiem komunizmu".

Po przelocie eskadr bojowych sowieckich samolotów nastała cisza. Tak trwało do obiadu. Po południu przyszedł do nas sąsiad, który oznajmił, że pobliska szosa łącząca stację kolejową Bohdanów oraz miasteczko Wiszniewo z miastem powiatowym Wołożyn jest zatłoczona wojskiem armii sowieckiej. Wojsko to przewala się na zachód. Pobiegłem do tej szosy, która była oddalona od naszego gospodarstwa o 1,5 km. Faktycznie, ujrzałem drogę zatłoczoną różnego rodzaju pojazdami wojskowymi, które parły na zachód.

Spostrzegłem stojącą na poboczu ciężarówkę z żołnierzami sowieckimi, którzy rozdając ulotki rozmawiali z miejscową ludnością. Wcisnąłem się w krąg ludzi otaczających tę ciężarówkę, ażeby posłuchać, o czym dyskutują, ponieważ jako mieszkaniec wschodnich kresów język rosyjski doskonale rozumiałem.

Usłyszałem, jak żołnierze tłumaczą zebranym tam ludziom, że Stalin wydał rozkaz wojskom Robotniczo - Chłopskiej Armii Czerwonej, ażeby wkroczyła na wschodnie tereny polskie, które faktycznie nigdy nie były polskimi a białoruskimi i ukraińskimi, że oni przyszli tu po to, ażeby wyzwolić miejscową ludność od polskich panów i burżujów, którzy znęcali się nad tą ludnością, że z Polską jako państwem raz na zawsze koniec. Słysząc te wypowiedzi oniemiałem. To tak wygląda pomoc, o której dziadek opowiadał.

Zbigniew Stasiak „Wspomnienia wojenne", maszynopis

Na kartkach szkolnego br nu, dzień po dniu, Czesław gajek zapisał swe przeż i osobiste spostrzeżenia. Okrutne chwile dziane oczami kilkunastoletniego chłopc

18 września 1939 r. - poniedziałek. mgła. Dzień pogodny. Rozeszły się pogłoski, jakoby armia bolszewicka napad Polskę. Różni różnie to tłumaczą. Jedni mówi Polska ustępuje Bolszewikom Ukrainę Zacho aż do Bugu, w zamian za to Rosja zobowią się pomóc Polsce. Inaczej znowu, a przewa Ukraińcy twierdzą, że Polski już nie ma. M krótko - „Stalin wziął swoje, Hitler wziął s i Polska ma swoje". Jestem bardzo ciekaw te wszystkie wiadomości. Radia już nikom wolno słuchać, takie jest rozporządzenie po Aparaty wszyscy musieli zdać.

Przez Fusów przechodziło kilku żołnierzy skich, którzy, jak mówili, idą do frontu. Pul stał rozbity i teraz idą do Kowla i tam podo będą znowu sformowani. Opowiadali rozm wprost nieprawdopodobne rzeczy. Jedni mó że byli już w niewoli niemieckiej i stamtąd w tastyczny sposób uciekli. Mówili jakoś nieja wykręcali się, a najlepiej się czuli, gdy ich o nic nie pytał. Moim zdaniem byli to po pr

1939

25 września: całodzienne bombardowanie Warszawy

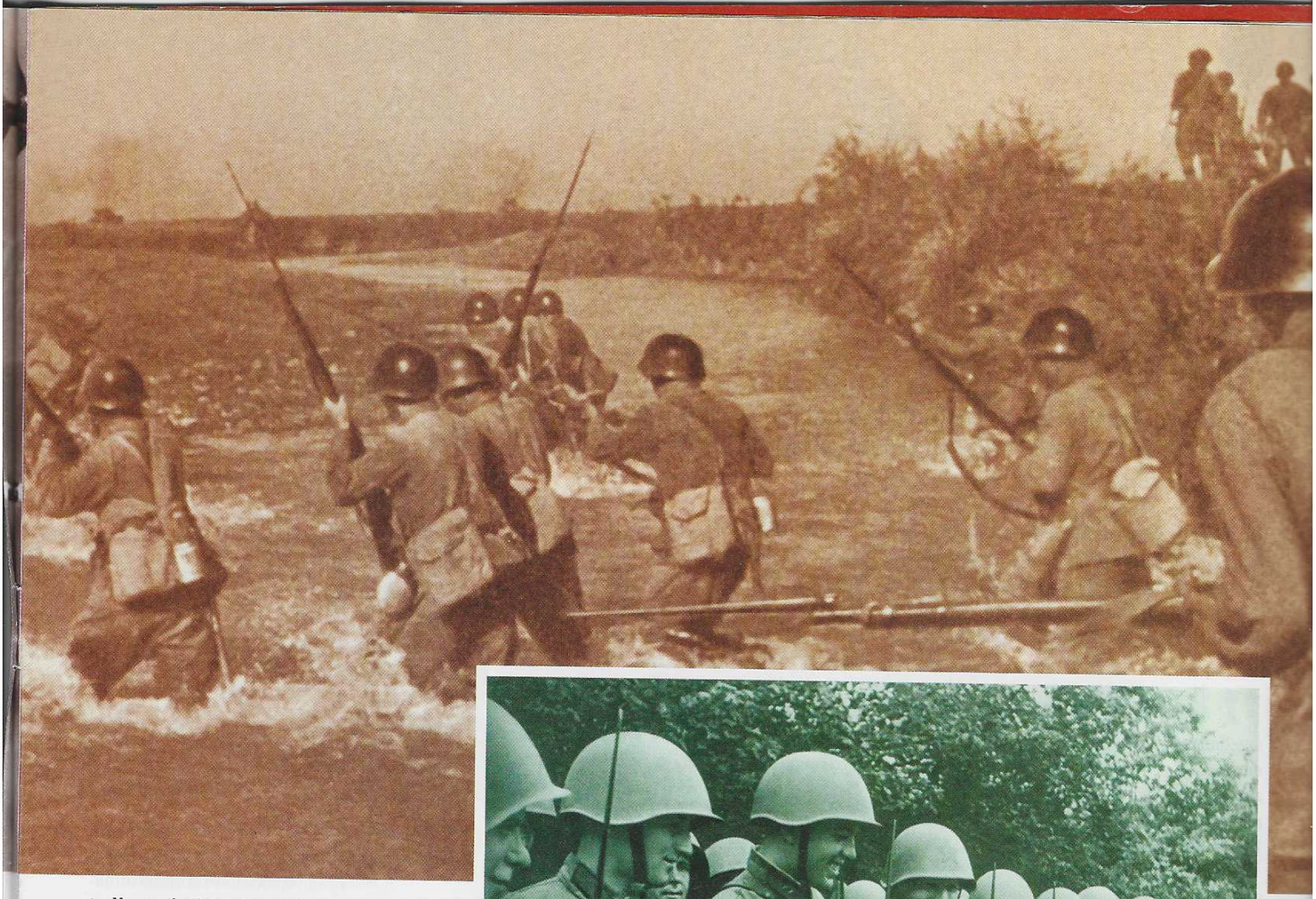

▲ **Na wschodnich kresach Rzeczypospolitej wiara w radziecką pomoc nie trwała długo...**
(zbiory prywatne)

▶ **Nie wiedząc, co je czeka, „wyzwolone" mniejszości radośnie witały Armię Czerwoną.**
(zbiory prywatne)

◀ **Setki radzieckich czołgów przekraczających granicę Rzeczypospolitej nie natrafiły na żaden zorganizowany opór.**
(zbiory prywatne)

dezerterzy, oczywiście Ukraińcy, z frontu. Należą do tych, co karabin rzucą w błoto i mówiąc: „za kogo i po co mamy walczyć" ruszają do domu. Można by ich było wylegitymować, ale przez kogo? Tu jest Wołyń, gdzie policja, gdzie żandarmeria? Te samowolne wędrówki żołnierzy świadczą o ich „doskonałej" dyscyplinie i dowództwie, które nie panuje.

Wieczorem, przy kolacji, wbiegł nagle zdyszany, lecz z twarzą niezmiernie uśmiechniętą, bratanek naszego *chadziaja* Alfa. Już na progu krzyknął - „Polski już nie ma!".

Tak mnie to uniosło, że chciałem skoczyć do niego i coś zrobić temu łotrowi, lecz ostatnim wysiłkiem opanowałem się i tylko rzekłem dość obojętnie - „Skąd ta głupia wiadomość?". Na to ten pokazuje mi, jak on to nazwał „ukaz" rzucony przez samolot sowiecki. Znalazł i przyniósł go właśnie jeden z tych wędrownych żołnierzy. Była to ulotka pisana w języku rosyjskim, czy może ukraińskim. Nie mogłem oczywiście jej przeczytać, gdyż nie znam alfabetu rosyjskiego. Alfa udawał, że umie ją czytać, a przynajmniej ją rozumie i zapewniał mnie i siostry, że „stoi" tam napisana mowa komisarza spraw zagranicznych ZSRR Mołotowa. Mówi w niej, że w celu zaprowadzenia ładu i porządku oraz dania bezpieczeństwa Ukraińcom, Rusinom i Białorusinom, armia sowiecka przekroczyła dnia 17 września 1939 r. granicę Polski. Ukraińcy, szczególnie młodzi, radują się, bo starzy znając bolszewików z roku 1920 nawet płaczą. Alfa twierdził, że już dzisiaj na wójtostwie na Podbereziu nie pozdrawiano „Dzień dobry", tylko po rosyjsku „Zdrastwujcie". Nie mogłem z nim wiele się upierać, bo nie miałem żadnych dowodów, że to wszystko jest nieprawdą, chociaż sam nie chcę wierzyć, że tak już szybko, a co gorsza, tak haniebnie i sromotnie miałaby zakończyć się wojna polsko-niemiecka.

Rozmaite myśli spokoju nie dawały, jakiś głos ciągle mi szeptał, dręczył: „Śpisz już w Rosji, śpisz w Bolszewii".

Długo trwało, zanim tej nocy usnąłem. Rozmaite myśli spokoju nie dawały, jakiś głos ciągle mi szeptał, dręczył: „Śpisz już w Rosji, śpisz w Bolszewii".

Czesław Gagajek, „Dziennik gimnazjalisty", maszynopis

28 września: Armia Czerwona przejmuje Przemyśl

28 września: podpisanie kapitulacji Warszawy

29 września: kapitulacja twierdzy Modlin

Serce kraju

Dnia 8 września 1939 r. Radio Berlin podało wiadomość, że Warszawa padła. Tymczasem w następnych dniach ataki niemieckiej 4. Dywizji Pancernej zakończyły się niepowodzeniem. Obrona stolicy, której dowództwo wojskowe powierzono gen. dyw. Juliuszowi Rómmlowi, a cywilne - Prezydentowi Warszawy, Stefanowi Starzyńskiemu trwać będzie do 27 września...

Noc na Dworcu Wschodnim. Janusz Rakowski, Dyrektor Gabinetu Ministerstwa Skarbu, relacjonuje atmosferę paniki i zamieszania panującą wśród ludności stolicy we wrześniu 1939 r.

Na godzinę 24-ą wyznaczono w Ministerstwie zbiórkę wszystkich odjeżdżających urzędników i ich rodzin. Taksówki w Warszawie nieczynne z powodu braku benzyny w pompach; z trudem tylko zdobyć jeszcze można konną dorożkę. Na szczęście udało mi się rano pozyskać 10 litrów benzyny, mogę więc pojechać po rodzinę.

W domu zastaję oczywiście lament kobiet, ale walizki już są spakowane. Jednym rzutem oka oceniam, że żona, która w takich sytuacjach nie traci głowy, zdążyła wykonać swoje zadanie. Syn mój dumnie paraduje w mundurku dziewięcioletniego „wilczka" z zielono-żółtą opaską OPL na ramieniu i przymierza wypchany plecak, który kupiłem mu parę tygodni temu, na pewno nie z myślą, że potrzebny będzie do ewakuacji. Nie zdaje sobie zupełnie sprawy z tego, co go czeka.

Doznaję na moment przykrego uczucia na widok tego rozgardiaszu w mieszkaniu, tych popakowanych waliz, tych bladych, zmęczonych bliskich twarzy, których może już nigdy nie zobaczę, ale nie ma czasu na roztkliwianie się. Inaczej być nie może - trzeba się rozstać. Niemal na siłę pakuję żonę, syna, teściową i walizki do małego Opla i wracam do Ministerstwa na Rymarską. Tam okazuje się, że zebrało się zaledwie kilkanaście osób. Nie można znaleźć nawet konnych dorożek. Niektórzy przychodzą na piechotę w letnich płaszczach, z niewielkimi walizkami. O zabraniu pościeli oczywiście mowy nie ma.

Dowiaduję się, że pociąg przeznaczony dla Ministerstwa Skarbu ma odejść z opóźnieniem, czekamy więc blisko półtorej godziny. Sytuacja jednak niewiele polepsza się - urzędników z rodzinami nadal niewielu. Część udała się bezpośrednio na dworzec. Z jednej strony „wściekam się", że ewakuacja może się nie udać, gdyż zapowiadano nam, że innego pociągu już nie dostaniemy, z drugiej - w naiwności ducha - cieszę się, że właśnie dzisiaj postanowiłem wysłać rodzinę; będą przynajmniej mieli więcej miejsca w pociągu.

Pozostawiając resztę rzeczy w aucie wciskamy się do rzeki ludzkiej, która falą płynie tunelem na perony.

Na korytarzu podchodzą do mnie grupy urzędników z różnych departamentów, które niedawno, już w nocy, ukończyły pakowanie akt. Wielu mieszka poza miastem. Nasz kwatermistrz generalny, insp. Czesław Mekiński, opada już z sił. Nie ma żadnych środków lokomocji nie tylko dla ludzi, ale i dla pak z aktami. Nie ma rady! Polecamy zebranym, aby każdy jak może i czym może udał się w ciągu nocy na Dworzec Wschodni i najbliższym możliwym pociągiem jechał do Lubartowa. Tam kwatermistrze Ministerstwa wskażą miejsca zamieszkania, wyznaczone w odległej o 4 kilometry Kozłówce. W pałacu w Kozłówce przewidziane było miejsce urzędowania II-go rzutu naszego Ministerstwa.

Sam zabieram rodzinę i jadę samochodem na Dworzec Wschodni. Jest godzina 2-ga w nocy. Na

dworcu zastajemy sytuację przekraczającą w kie moje wyobrażenia o ewakuacji. Długie s ry aut, autobusów i dorożek ut niają dojazd. Znajduję gdzieś chodniku kawałek wolnego sca i zaparkowuję wóz. O ja kolwiek tragarzu mowy nie Chwytam dwie najcięższe wa żona bierze trzecią i pozosta jąc resztę rzeczy w aucie wci my się do rzeki ludzkiej, która przerwaną falą płynie tunelem na perony. W się mnóstwo starców, kobiet i dzieci. Z wysił

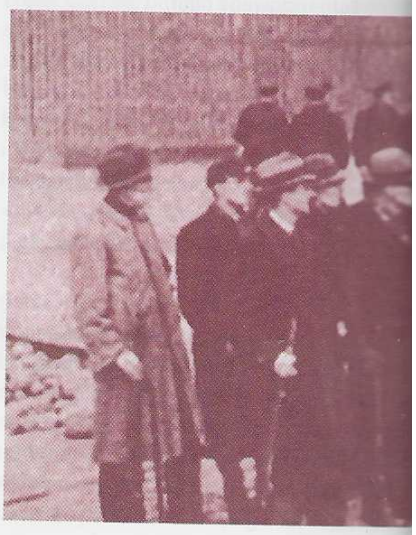

1939

30 września:
powstanie rządu
Rzeczypospolitej w Paryżu

◄ **Od pierwszego dnia wojny stolica była jednym z głównych celów nalotów Luftwaffe.**
(zbiory prywatne)

▼ **Po ewakuacji władz centralnych prezydent Stefan Starzyński został mianowany komisarzem cywilnym obrony. Jego bohaterska postawa przeszła do legendy.**
(zbiory prywatne)

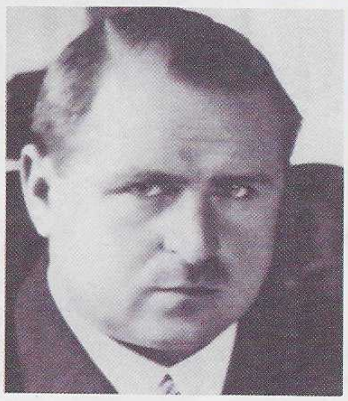

◄ **Morderczy ostrzał miasta trwał trzy tygodnie. Brak żywności, wody i amunicji zmusiły dowództwo do kapitulacji.**
(zbiory prywatne)

▼ **Ochotnicy stworzonej z inicjatywy S. Starzyńskiego Straży Miejskiej.**
(zbiory prywatne)

popychając się, dźwigają wszyscy ciężkie walizki i tłumoki. Jeśli nie starcza komuś sił, przystaje z boku, a nierzadko pośrodku drogi, chroniąc przed zagubieniem swój jedyny ratowany majątek. Obok niego płynie dalej rzeka ludzi, walizek, tłumoków, przeciskając się z trudem przez każde wolne miejsce. Nikt nie ma do nikogo żalu ani pretensji. Suną wszyscy w milczeniu, z trudem odróżniając w półmroku jasnej jeszcze na szczęście nocy matki, żony i dzieci, z jedną jedyną myślą znalezienia się w wagonie.

Ale to sprawa niełatwa. Dworzec ma kilka peronów. Nikt nie wie, gdzie znajduje się jego pociąg. Nie ma żadnych informatorów; wszyscy pytają - a nikt nie odpowiada. Stoimy dłuższy czas na jednym z peronów, aby wreszcie dowiedzieć się, że tu ma „podobno" przyjść pociąg jadący nie na Lublin, lecz na Siedlce. Widzę, że teściowa i żona słaniają się już na nogach i pewnie upadłyby, gdyby nie podtrzymująca je ciżba ludzka

Jest już godzina 5-ta rano i zaczyna wyłaniać się dzień. Fala ludzka płynie w dalszym ciągu, ale jakieś pociągi już odjechały. Na peronach robią się miejsca. Informacji o pociągach nadal jednak nie da się otrzymać. Jestem już zdecydowany powrócić domu, rezygnując z wysłania rodziny, gdy ktoś ze znajomych wskazuje nam wreszcie peron, na którym gromadzą się skarbowcy odjeżdżający do Lubartowa. Tym razem udaje się. Korzystam z okazji, że z jednego z przedziałów wynoszą się oficerowie zamkowi do innego pociągu i wrzucam tam przez okno walizki. Przedział jest zdobyty. Zdążyłem przynieść z samochodu jeszcze jedną walizkę, w której, jak się okazało, było trochę żywności, przydała się bardzo, gdyż pociąg ewakuacyjny jechał do Lublina 30 godzin.

Porządnie zmęczony przeciskam się do samochodu. Tłumy ludzi płyną nadal. Ocieram się o żołnierzy niosących jakieś paki, kufry i kasy. To ewakuuje się Ministerstwo Spraw Wojskowych. Ci mają przynajmniej żołnierzy do pomocy.

Janusz Rakowski, „Zeszyty Historyczne" Nr 34 Paryż 1997 s. 73-75

▲ **Ludność cywilna nie szczędziła wysiłków przy obronie.**
(zbiory prywatne)

▲ **Gen. von Rundstedt na defiladzie zwycięzców 5 października 1939 r.**
(ECPA)

2 października:
kapitulacja Rejonu Umocnionego Hel

5 października:
kapitulacja SGO „Polesie"

5 października:
Hitler przyjmuje w Warszawie defiladę Wehrmachtu

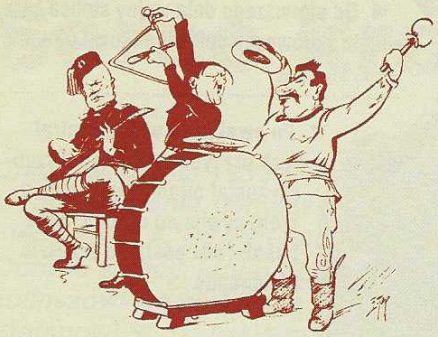

▲ Wojenny big-band - bałałajka, triangel i bęben, czyli Benito Mussolini, Adolf Hitler i Józef Stalin na koncertowej estradzie. Karykatura E. Tappa w piśmie „La Victoire" w 1939 r.

▶ Hitler w roli rozjemcy łagodzącego waśnie w Europie Środkowej. Rysunek B. Partridge'a z 1937 r.

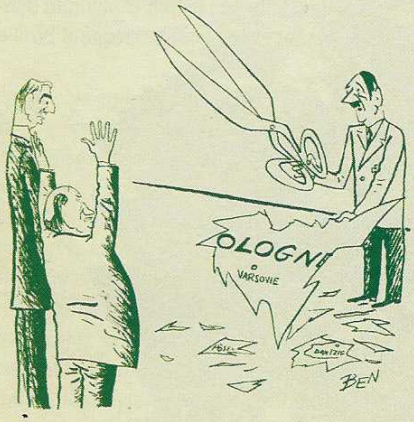

▲ Hitlerowska wycinanka. Strzępy Polski padają u stóp oburzonego Daladiera i zdumionego Chamberlaina.

◀ Sytuacja Polski we wrześniu 1939 r. widziana oczyma Artura Szyka -słynnego rysownika pochodzenia polskiego.

▲ Dwudziestowieczny Zeus gromowładny grozi demokracjom. R. Roy we francuskim piśmie „Le Petit Bleu" (żółtodziób).

▶ Rysunek Pema w piśmie „La Victoire". Wślizgując się pod wilczy brzuch polska gęś korzysta z korytarza, by zanurzyć dziób w Bałtyku.

GAZETY WOJENNE

Niezwykła kolekcja gazet

takich jak w dniu wydania, wyjątkowe dokumenty historyczne opatrzone komentarzem pisanym w trosce o obiektywność spojrzenia i przystępność języka.

Każdy numer

to reprinty gazet z tamtej epoki, dokumenty oraz bogato ilustrowany magazyn.

Tego dnia

Rytm „Gazet Wojennych" wyznaczają najważniejsze daty II wojny światowej. Przewodnim tematem każdego numeru jest więc wydarzenie o szczególnym znaczeniu dla przebiegu działań wojennych. Bogata ikonografia oraz polityczny i historyczny komentarz uzupełniają jego szczegółowy opis.

Widziane z bliska

Analiza problemów i tematów najistotniejszych dla rozwoju konfliktu zbrojnego rzuca dodatkowe światło na przebieg operacji wojskowych oraz na ich polityczne uwarunkowania

PANORAMA

Mapy taktyczne, ilustracje sprzętu wojskowego, bogata ikonografia... Barwne plansze, które pozwolą jednym rzutem oka ogarnąć najważniejsze aspekty tematu.

Świadkowie mówią

Wypowiedzi uczestnikow tamtych wydarzeń: Polaków, Niemców, aliantów... Głosy wojskowych i cywilów, znanych i nieznanych uzupełniają obraz wojny o przeżycia i relacje naocznych świadków.

Życie codzienne

Wojna to nie tylko bitwy. To także miliony ludzkich tragedii. Jak żyli zwykli, szarzy ludzie na dalekim zapleczu frontu? Jak - mimo terroru, mimo okupacji - wyglądała ich codzienność?

Postacie

Sylwetki tych, którzy decydowali o losach Polski, Europy i świata.

Polska

Sytuacja w okupowanym kraju, rola Polskich Sił Zbrojnych we wspólnym wysiłku wojennym aliantów, polskie losy... Każdy numer „Gazet Wojennych" zawiera liczne materiały dotyczące spraw polskich.

Jeśli jeszcze tego nie zrobiłeś

Zapewni Ci to regularną ich dostawę do domu i atrakcyjne warunki płatności!

zaprenumeruj „Gazety Wojenne"

Aby otrzymać informacje o prenumeracie, prosimy o kontakt z:

PRENUMERATA MAILING POLSKA Sp. z o.o., 01-066 Warszawa, ul. Burakowska 11
telefon: (0-22) 636-98-65, fax: (0-22) 636-98-63

NUMER SPECJALNY!

Seria „Gazety Wojenne - filmy“ to unikalna kolekcja filmów wideo i wspomnień z okresu II wojny światowe komentowana przez najwybitniejszych historyków polskich.

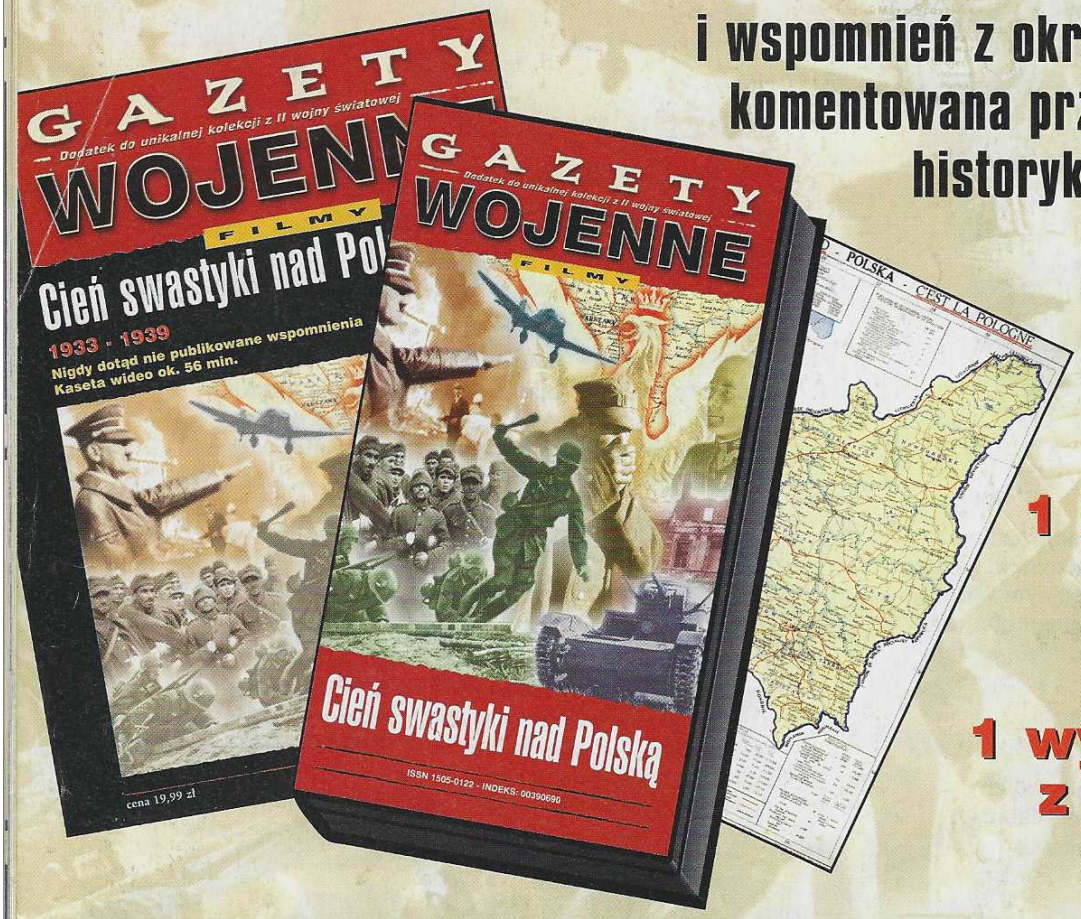

1 kaseta wideo
+
1 magazyn
+
1 wyjątkowa mapa z tamtej epoki

Kasety wideo „Gazet Wojennych“ prezentują pełny i dynamiczny obraz wydarzeń II wojny światowej. Zrealizowane na podstawie ujęć archiwalnych pochodzących z polskich, niemieckich i rosyjskich zbiorów, poparte rzetelnym komentarzem, są dokumentem o wyjątkowej wartości, niezbędnym dla zrozumienia przyczyn wydarzeń, dla prześledzenia przebiegu działań wojennych i oceny ich wpływu na życie ludności cywilnej.

FILM

Cień swastyki nad Polską

1933 - 1939

Film przedstawia wydarzenia, które doprowadziły do wybuchu II wojny światowej, ze szczególnym uwzględnieniem działań dyplomacji polskiej w tym okresie. Zawiera również zdjęcia z kampanii wrześniowej: obronę Westerplatte, Warszawy, unikalne fragmenty filmowe z podpisania zawieszenia broni w Modlinie... Przedstawione jest także zbratanie Rzeszy i ZSRR oraz zupełnie nieznane zdjęcia z okupacji Zakopanego przez wojska słowackie.

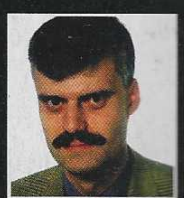

ZBIGNIEW WAWER ***Historyk, pracownik Instytutu Historii PAN, autor wielu publikacji naukowych dotyczących dziejów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Autor programów TV i filmów poruszających powyższą tematykę.***